Nr. 33. We Lwowie — Środa dnia [illegible] lutego 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Ruskie organizacye.

Lwów 10 lutego.

Dwa wielkie ruskie obozy, demokratyczny i konserwatywny, zwołały, jeden pod koniec grudnia, drugi na początek bm. walne narady, mające na celu zszeregowanie sił ruskich w Galicyi. Po tych wiecach zamieszczają urzędowe organy tych obozów liczne refleksye a *Diło* zamieściło dotąd 5 obszernych artykułów pt.: „Narodna organizacya“. Poznajmy je w pobieżnem bodaj streszczeniu.

Ruski zjazd narodowy uchwalił rozszerzenie i pogłębienie organizacyi narodowej, tj. że ono powinno ogarnąć „wszystkie możliwe ruskie siły“. Wobec tego *Diło* zapytuje „Koho nam treba organizuwaty?“ Drogowskazem w tym względzie ma być „pryncyp nacyonalny“ tj. nacyonalno-ruska idea z wszystkiemi jej nacyonalno-politycznemi konsekwencyami, idea demokratyzmu, obejmująca całą masę narodową ludu ruskiego. Przy organizowaniu się uważa organ narodowiecki za konieczne uczynić różnicę między „narodową masą a inteligencyą“. Owa masa narodowa: lud wiejski i mieszczaństwo to pod względem politycznym i narodowym „nezapysana tablycia“. „Kto tę masę prawdziwie zorganizuje, kto ją ugrupuje w jedną siłę bojową (przeciw komu? naturalnie przeciw Polakom), kto ją ujmie w swe ręce, ten będzie rozstrzygającym czynnikiem w naszej (ruskiej) polityce, w naszem nacyonalno społecznem życiu“. Organizacya ma doprowadzić do tego, aby „z niekarnych i niewyrobionych mas wytworzyć jedną, potężną armię bojową pod hasłami ekonomicznego, społecznego, politycznego i nacyonalnego wyzwolenia.“ Organizacya ma objąć wszystkie miasta, miasteczka i wsie zamieszkałe przez ludność ruską. Organizacye powiatowe mają przeprowadzić w każdej gminie ruskiej poufne zebrania organizacyjne i ustanowić gminnych mężów zaufania lub też gminnych organizatorów. Z pośród inteligencyi prócz zdecydowanych zwolenników idei nacyonalno demokratycznej należy zagrzewać i wciągać do organizacyi ludzi niezupełnie politycznie uświadomionych i partyjnie wyrobionych. Co zaś do żywiołów ruskich o wybitnem zabarwieniu partyjnem a nie zaliczających się do partyi ukraińsko-ruskiej, demokratycznej, to z niemi ma być wszelka konsolidacya i wszelki kompromis raz na zawsze wykluczony.

W następnym artykule *Diła* jest mowa o tych elementach, które nie były dotąd wciągnięte do organizacyi albo mało zaangażowane. Przedewszystkiem wzięci są na uwagę chłopi-łacinnicy: „wony Rusyny z rodu(?). mowy, zwyczaiw i ciłoho swoho pobutu ta interesiw.“ Zdaniem autora artykułu tylko dzięki „polonizacyjnemu systemowi“ identyfikowano obrządek z narodowością i tych włościan łacinników nazywa się Polakami. *Diło* przyznaje, że w niektórych powiatach łacinnicy chłopi stanowią wielką część włościaństwa, a oderwanie ich od ruskiego (?) pnia byłoby wielkim ciosem dla ukraińskiej sprawy w Galicyi. Toteż w przeprowadzeniu narodnej organizacyi — powiada *Diło* — należy zwrócić „duże pylne oko“ na ten żywioł, wciągać go w nasze kadry, agitować pośród niego, uświadamiać go itd.“ Widocznie uważa *Diło* środki wymienione za niewystarczające na zruszczenie polskich osadników w tej części kraju, bo pisze, że trzeba głównie dbać o zbliżenie poczucia wspólności politycznych i socyalnych interesów chłopów łacinników z ogółem ruskiego włościaństwa w przeciwstawieniu do interesów cudzego dworu, cudzego kleru i cudzej inteligencyi.“ „Socyalno-polityczna solidarność będzie szła w parze z nacyonalnem uświadomieniem ich, a przykuwując ich do naszej organizacyi przywróci ich nazad raz na zawsze do naszego (ruskiego) narodu.“

„Narodna organizacya“ ma objąć dalej mieszczaństwo ruskie, które polszczy się (?) i ginie duchowo i materyalnie. Organizacyę mają ułatwiać ruskie kasyna, czytelnie, „Zorje“, „Sokoły“ ruskie, „Sicze“, oraz związki ekonomiczno-kredytowe. Następnie ma być wciągnięta do organizacyi miejska, urzędnicza inteligencya. Jeśli niektórzy urzędnicy nie chcą, czy nie mogą mięszać się jawnie do polityki, to powinni działać w filiach i czytelniach „Proświty“, w kasach i bankach powinni urządzać obchody Szewczenki, koncerty, wieczornice, przedstawienia amatorskie, urządzać wiece oświatowo ekonomiczne, podtrzymywać bursy powiatowe, kasyna, besidy, Sokołów itd. To samo mniej więcej, co do urzędników, odnosi *Diło* do nauczycielstwa ludowego; zaleca wciągać do organizacyi młodzież szkół wyższych, która wniesie do niej młodzieńczy ogień i energię; w końcu organizacya ma objąć ruskie kobiety.

W czwartym z rzędu artykule przechodzi *Diło* do „specyalnych gałęzi narodnej roboty“ tj. do organicznej i politycznej. Pod pierwszą rozumie kulturalną i ekonomiczną organizacyę ruskiego społeczeństwa. Autor przyznaje, że na tem polu Rusini wiele już zdziałali. Najwięcej w tym kierunku zdziałał „narodowiecki tabor“ i „polityczna agitacya radykalnych elementów“. Autor jest zdania, iż teraz potrzeba „zwiększenia intenzywności roboty“, a to dlatego, ponieważ przeciwnicy tj. Polacy „zwalczając nas dotąd tylko w polityce, wzięli się teraz do eksterminacyjnej (?!) antyruskiej (?) roboty w dwóch bardzo ważnych kierunkach: kulturalnym i ekonomicznym, niosąc w nasze sioła i w nasz lud cudzą (?) kulturę i zamierzając zdławić (?) nas ekonomicznie“.

Mając na celu walkę, przeprowadza organ narodowiecki przegląd „wrogich“ obozów. „Polonizacyjną (?) robotę na Rusi wziął na siebie cały szereg polskich towarzystw różnych odcieni i różnego zakresu działania, oraz polska prasa ludowa tak klerykalno-stańczykowska, jak i opozycyjna ludowców, stojałowczyków itd.“

Do wrogiego narodowieckiej partyi obozu zalicza *Diło* ruskie tow. im. Kaczkowskiego, które ma w Galicyi 500 czytelń, 19 filij, liczy 8.200 członków rzeczywistych i rozrzuca po kraju około 10.000 egz. swych wydawnictw. Prócz tego rozchodzi się około 3000 egz. gazetki dla ludu *Russkoje słowo* (w połowie bezpłatnie), *Russkaja rada* i *Hospodarskij ukasatel*. Autor oblicza, że we wschodniej Galicyi istnieje 1.500 „wrogich nam (Rusinom) czytelń“. Nie mówiąc o 500 czytelniach ruskich tow. Kaczkowskiego, nadmienić tu należy, że 1000 czytelń polskich przeznaczonych jest dla Polaków, których *Diło* widocznie uważa za zupełnie w tej części kraju nieistniejących.

W artykule piątym *Diło* oblicza siły narodowieckie. W pierwszym rzędzie jest mowa o tow. „Proświty“, założonem w r. 1868, a partem na nowym statucie z r. 1901. Liczy ono około 8000 członków rzeczywistych (o 200 mniej niż tow. im. Kaczkowskiego), 21 filij, 1193 czytelń (o 693 więcej niż tow. Kaczkowskiego). Do tych czytelń należy 60.000 członków rzeczywistych; czytelnie mają 100.000 bibliotecznych tomików. „Proświta“ rozrzuciła dotąd między lud 1,500.000 popularnych książeczek. Biorąc na uwagę filie i czytelnie tow. „Proświta“ po powiatach są one rozłożone następująco:

powiat	filia	czytelń	na gmin
Bóbrka	1	37	90
Bohorodczany	—	13	39
Bursztyn	—	40	75
Brody	1	26	105
Brzeżany	1	31	75
Brzozów (m) *)	—	2	56
Buczacz	—	30	86
Cieszanów	—	12	66
Czortków	—	25	44
Dobromil	—	8	96
Dolina	—	28	87
Drohobycz	—	19	79
Gorlice (m)	—	1	89
Gródek	—	15	70
Grybów (m)	—	2	72
Horodenka	—	19	50
Husiatyn	1	35	50
Jarosław (m)	—	17	109
Jasło (m)	—	1	122
Jaworów	—	16	70
Kałusz	—	31	69
Kamionka	1	32	92
Kołomyja	1	24	57
Kosów	1	13	45
Kraków (miasto)	—	1	—
Krosno (m)	—	1	84
Łańcut (m)	—	1	108
Lisko	—	3	154
Lwów (powiat)	1	42	132
Mościska	—	17	78
Nadwórna	—	19	48
Nowy Sącz (m)	1	1	167
Peczeniżyn	—	9	19
Podhajce	1	24	65
Przemyśl	1	47	123
Przemyślany	—	29	69
Rawa	1	18	73
Rohatyn	1	46	99
Rudki	1	27	73
Sambor	1	9	87
Sanok	—	4	130
Skałat	—	21	64
Śniatyn	—	16	41
Sokal	1	22	100
Stanisławów	1	37	75
Stary Sambor	1	15	56
Stryj	1	46	102
Tarnopol	1	40	82
Tłumacz	1	33	64
Trembowla	—	23	43
Turka	—	12	74
Zaleszczyki	—	36	57
Zbaraż	—	36	60
Złoczów	1	45	140
Żółkiew	—	21	74
Żydaczów	—	22	74

Jak z przytoczonego wykazu wynika, na jeden powiat przypada 21 czytelni Proświty. W 7 powiatach ilość tych czytelń wynosi 40 do 47 tj., że jedna czytelnia przypada tam na każdą trzecią względnie drugą wieś.

Diło nie zadowalnia się temi stosunkowo pomyślnemi cyframi, ale, aby *cout que cout* wykazać, że Polacy mają tych instytucyj znacznie więcej, podciąga pod miano instytucyj kształcących (odnoszących się wyłącznie do piśmiennictwa) także i polsko-ruskie Kółka rolnicze i dochodzi do takiego, czysto tendencyjnego zestawienia:

Powiat	czyt. Proświty	czyt. polskie	kółka polsk.
Lwów	42	44	+ 16 = 60
Czortków	25	21	+ 11 = 33
Rudki	27	15	+ 12 = 27
Sokal	22	3	+ 48 = 51
Buczacz	30	4	+ 28 = 32
Sanok	4	7	+ 28 = 35
Sambor	9	12	+ 24 = 33
Mościska	17	13	+ 16 = 29
Lisko	3	—	+ 12 = 12
Brzozów	2	13	+ 25 = 38
Gorlice	1	2	+ 14 = 16
Grybów	2	4	+ 16 = 20
Jarosław	17	20	+ 24 = 44
Jasło	1	11	+ 40 = 54
Krosno	1	5	+ 25 = 30
Trembowla	23	10	+ 11 = 21

Diło podnosi z jednej strony, że Proświta wykazuje wielką siłę żywotną, z drugiej zaś zaznacza, że wszystkie tego rodzaju instytucye polskie (przeznaczone dla Polaków przyp. red. *G. N.*) dążą do wynarodowienia (?!) ludu ruskiego. Z tych na oczywistym fałszu opartych premis, wyprowadza *Diło* konkluzyę, że jest twardym, bezwzględnym obowiązkiem (Rusinów) popierać wszystkiemi siłami tow. Proświty, wciągać do pracy na rzecz jego wszelkie możliwe żywioły, rozwinąć w tym kierunku jak najżywszą agitacyę, tak, żeby do roku, ani jeden ruski powiat nie został bez filii Proświty, żeby do roku nie było ani jednej ruskiej gminy bez czytelni Proświty.

*) Mieszane, przeważnie polskie powiaty są oznaczone literą m.

Sprawy zagraniczne.

Zatarg wenezuelski.

Według wczorajszych wiadomości było już pewnem, że cała prawa wenezuelska przejdzie na spokojne tory trybunału haagskiego — chyba, że Bowen wystąpi z jakim nowym dogodnym dla mocarstw blokadowych projektem. Ostatni jednak telegram waszyngtoński wskazuje na jakąś nową zmianę. Według niego Bowen chce podobno użyć Włoch przeciw Niemcom i Anglii, co mu się naturalnie udać nie może; a dalej donosi, iż Bowen zawiadomił mocarstwa sprzymierzone, że nie może zgodzić się na zamianowanie jednej tylko osoby do sądu rozjemczego i pragnie, aby sąd ten składał się z trzech lub pięciu członków.

Więc nie trybunał haagski, tylko jakiś inny sąd rozjemczy. Otóż londyńskie „Biuro Reutera“ donosi z Waszyngtonu dnia wczorajszego:

„Powszechnie panuje tutaj to wrażenie, że sprawę odrębnego traktowania pretensyj do Wenezueli będzie można rychło uważać za skończoną. Przypuszczają tu, że dla prędszego załatwienia wszystkie strony zgodzą się na jedną osobę jako rozjemcę i że na tego rozjemcę wybrany będzie holenderski minister spraw zagr. Kuyper.“

Z zestawienia tego telegramu z naszym waszyngtońskim widać, że projekt ten został wniesiony, ale nie przez Bowena i że Bowen go wprost nie odrzuca, tylko zamiast jednego rozjemcy, kilku proponuje. Projekt ten [illegible] jeno sprawy preferencyi mocarstw blokadowych przed innemi; pozostawałaby sprawa uznania wysokości pretensyj państw poszczególnych, tudzież poręki, sposobu i terminu wypłaty,

Co do prośby cudzoziemców zamieszkałych w Caracas, aby mocarstwa blokadowe zezwoliły na dowóz węgla dla wyrobu gazu świetlanego, mamy dalszy telegram, że Bowen przedłożył prośbę tą rządowi waszyngtońskiemu.

Chrześcijańskie zasady społeczne.

(Z Listu pasterskiego ks. arcyb. Bilczewskiego).

Czcigodny ks. arcybiskup Bilczewski w cennym swym Liście pasterskim o sprawie społecznej, z którego dwa pierwsze rozdziały: przyczyny dzisiejszego rozstroju społecznego i socyalizm podaliśmy już wczoraj w streszczeniu, poświęca rozdział trzeci, najobszerniejszy: chrześciańskim zasadom społecznym.

Zdaniem dostojnego arcypasterza główną przyczyną dzisiejszego zamętu i biedy społecznej jest to, że oderwano społeczeństwo od Bożych jego podstaw, a urządzono je na fałszywie pojętych hasłach: nieograniczonej wolności bezwzględnej równości i kłamliwego braterstwa. Celem usunięcia tej biedy i zamętu społecznego potrzebaby, aby całe społeczeństwo wróciło odważnie, szczerze i całkowicie do tych prawdziwych i wypróbowanych, tak starych a tak zawsze nowych, tak znanych a tak zapomnianych zasad chrześciańskich i na ich podstawie na nowo się oparło i zorganizowało, ale, że znaczna część ludzi to innowiercy, a nawet wśród katolików wielu żyje jak poganie i wiara żadnego na nich nie wywiera wpływu, więc potrzeba także, aby państwo i rządy razem z Kościołem współdziałały nad przywróceniem zwichniętej równowagi społecznej, a nadto przyłożyli do tego rękę robotnicy i w ogóle wszystkie stany, każdy w cząstce nań przypadającej.

Dalej szczegółowo objaśnia ks. arcybiskup co jest: chrześciańskie pojęcie społeczeństwa, chrześciańskie pojęcie władzy, własności i wolności.

Społeczność ludzka, a przedewszystkiem chrześciańska, nie jest społecznością czysto ludzką i świecką, ale Bożo-ludzką, bo zaszczepioną na Jezusie Chrystusie, który rządzi i kieruje każdą duszą i całem społeczeństwem z Najśw. Sakramentu, który właśnie na to został ustanowiony, aby był zewnętrzną wskazówką, gdzie Pan społeczeństwa mieszka na ziemi, a zarazem spójnią i przyczyną niewidzialnej, ale najprawdziwszej łączności dusz z Chrystusem i między sobą, a wreszcie zadatkiem trwania tej łączności na wieki. Jak w ciele ludzkiem każdy członek ma swoje osobne, ważne przeznaczenie a wszystkie wspierają się też i służą sobie nawzajem i wszystkie są potrzebne, bo gdyby każdy członek był okiem, to gdzież ciało, — pyta św. Paweł — i gdyby każdy był głową, to także nie byłoby ciała i „nie może rzec oko ręce: nie potrzeba mi cię; albo zasię głowa nogom: nie potrzebuję was“ — tak i w wielkiem ciele społecznem różne są powołania, urzędy, zajęcia i stany a wszystkie one są ważne, potrzebne, czcigodne. Pierwszą też chrześciańską podstawą społeczną jest solidarność wszystkich ludzi i chrześciaństwo, to przyniosło na świat i wytworzyło pierwszy raz w ludziach świadomość, że wszyscy są braćmi między sobą, chociaż nie wszyscy mogą być w społeczeństwie równi urzędem, majątkiem.

Przeznaczeniem zaś społeczeństwa, ostatecznym celem, do którego wielka rodzina ludzka ma dążyć, jest sam Bóg, od którego wyszła i który jeden zdoła uszczęśliwić ludzi w niebie pełną szczęśliwością; drogą zaś do osiągnięcia tego celu jest nauka, sakramenta, życie chrześcijańskie a pomocą — dobra szkoła, sprawiedliwe ustawy i urządzenia społeczne. Mając jednak wzrok i myśl skierowane przedewszystkiem na królestwo niebieskie, wolno człowiekowi starać się też o to, o co modli się w pacierzu, to jest o chleb powszedni i to wszystko, co życie uczynić może pięknem i miłem byle w zgodzie z przykazaniami Bożemi. Jest to nawet powinnością człowieka, który składa się nietylko z duszy ale i ciała i ma święte obowiązki ojca, męża, obywatela.

Ojciec niebieski i Jezus Chrystus urządził wielką rodzinę ludzką na zasadzie sprawiedliwości i miłosierdzia i one powinny być fundamentem całego życia społecznego. Na sprawiedliwości powinne się oprzeć wszystkie ustawy cywilne i kryminalne, na niej ma się urządzić życie jednostek, rodzin i narodów. Że atoli sama, choćby nawet najściślejsza sprawiedliwość nie usunie skutecznie dzisiejszej nędzy i nie wystarczy do zabezpieczenia równowagi i pokoju społecznego, bo sprawiedliwość, to cnota zimna, która sama ludzi między sobą jeszcze nie łączy, ale raczej ich rozdziela, mówiąc: to moje a to twoje; dotąd ciągnie się twoje pole, aż potąd idzie moje — więc obok zprawiedliwości musi stale stać jako aniołstróż, przyjaciel i uzupełnienie: chrześcijańska miłość czyli miłosierdzie, które łączy i skuwa serca dającego i biorącego, ekonomicznie silniejszego ze słabszym i biednym przez udzieloną — nie z wyniosłością ale ze słodyczą — potrzebującemu pomoc, pożyczkę, ofiarą i dobrą radę.

Następnie omawia ks. arcybizkup drugą podstawową zasadę społeczną a to chrześcijańskie pojęcie władzy. Bez władzy nie może się ostać żadne społeczeństwo i jest ona mu do tego stopnia spółprzyrodzoną i niezbędną, że bez niej ludzkość byłaby raczej kupą i mrowiskiem, a nie żywem, solidarnem ciałem. Władza jest: duchowna i świecka a źródłem jednej i drugiej, od papieskiej i królewskiej aż do ojcowskiej jest Bóg i tylko Bóg. Dziedziczność tronu czy wybór przez lud, to nie źródło władzy ale droga czyli narzędzie, którą władza od Boga

---

Ludwik Stasiak. 28

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 32.)

Smutne, bardzo smutne... i znowu uśmiechnęło się, obudziło z zadumy, ręką podnosi zielone pędy krzaków, rubinowego owocu szukając, a usteczka nucą wesoło:

Bóg zaczyna, Bóg i kończy,
Kochające serca łączy,
Tobie wstążka i pierścionek,
A mnie wianek z trzech równianek.

Przedarł się Mściwoj przez jałowce, cicho prześlizgnął się przez ogromne zwaliska spróchniałych dębów, które drogę tamowały, wchodzi w podrastające osiczyny, o liściach tak drżących, jak drżało niepokojem jego serce. Nagle stanął niemy, zbladł...

— Ona!!

Odruchem ciała, o którym nerwy nie wiedziały, którego rozum nie kazał, zaczął się cofać, usuwać, uciekać.

Cicho wypełznął w gęste wikliny, przekroczył potok, przedarł się przez gąszcz leszczyn i kalin, wsiadł na konia i uciekł przed kobietą...

Prędzej oszczep nie zaleci, jak on wypadł z jaru, szukając drogi, aby stracić się, zniknąć, umknąć przed sumieniem..

. . . . . .

Wszystkie te smutne myśli i żale, które jasny obraz przyszłości z Adelajdą mu zakrywały, wydały mu się błachostką, niczem wobec zjawiska, które na oczy widział.

Wszystkie zapory, które go od ukochanej odgradzały, ten dumny margraf Dietrich, grafowie niemieccy i Bernard saski nie straszył go tak, jak widziana przed chwilą krasawica.

Zdawało mu się, że już stał przed nim złoty, kryształowy gmach miłości, pałac; dotknęła go ręką dziewczyna zbierająca maliny, a ten zaczarowany pałac runął.

Zdawało mu się, że droga jego życia była wysłana kwiatami wiosny, z północy przyszła mroźna wichura i drogę śniegiem, lodem i grudą zasłała.

Snieżyca miała twarz dziewczątka — które widział wśród malin...

Woła ktoś za nim, ściga go, słyszy rycerz wyraźny głos:

— Mściwoju! Mściwoju!

Dziesięć staj uleciał, pół mili, mila go od miejsca, gdzie dziewczynę widział odgradza, a jednak słyszy wołanie, jakby głos biegł za nim, jakby go ścigał.

To sumienie tak woła za nim. Ma ono głos krasawicy i woła:

— Mściwoju! Mściwoju!

On zgrzeszył przeciw tej dziewczynie, przeciw własnym braciom i własnej ojczyznie. Ten głos, to wołanie ludu, który go do odwrotu wzywa, do cofnięcia się z drogi błędu nawołuje!...

I zdawało się Mściwojowi, że to nie Dietrich i nie Bernard, ale jego lud mu na przeszkodzie do szczęścia stoi, że gmach jego szczęścia wali wiara jego ojców, język słowiański, w którym nad kolebką pieśni mu śpiewano, którego uczyła go matka, w którym modli się do starych ojczystych bogów.

We wzburzonej jego duszy dziewka w lesie widziana zdawała mu się uosabiać jego pogańską wiarę, ta dziewka i ta, jego wiara granitową ścianą Tatr, która stanęła między nim a Adelajdą.

— Precz z modlitwą nienawiści! — zawołał Mściwoj.

— Tumanisz lud! — krzyknął na władykę książę Mieczysław, który z rycerstwem wszedł do świątyni.

— Ja? — zapytał Niebora.

— Ty!

— Nie wierzcie mu ludzie — wołał do władyków zgromadzonych w świątyni kochanek Adelajdy.

— Nie wierzcie! On zakłóca spokój, buntuje lud.

— Nam poddać się, uledz, aby za cenę poddania się kupić niepodległość kraju.

— Zostańmy przy wierze w nasze bogi, uszanujmy jednak naukę i światło, jakie ze Zachodu na Słowiańszczyznę spływa.

— Precz z ciemnotą!

— Niech żyje światło!

— Zachód niesie światło!

— Choć wierzę w Jessego i ojczyste bogi, nie jestem jednak ślepy, że światło idzie do nas z Rzymu.

— Z Rzymu idzie wiara miłości i przebaczenia!

Niebora patrzał na książąt obotryckich szeroko otwartemi oczami, w których malowało się zdziwienie. Wnet wykrzywił mu usta gorzki śmiech ironii.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się na całe gardło.

— Bóg chrześcijański każe bliźnich kochać, kochać nawet nieprzyjacioły swoje!

— Jezus Chrystus dał się ukrzyżować za grzechy świata.

— Ty mnie nie ucz — zawołał Niebora — kim był Chrystus, bo ja dobrze wiem o tem. Cześć temu opiekunowi wydziedziczonych, cześć temu, który głowy nie miał gdzie skłonić, temu, który przytulił do siebie wszystkich cierpiących, który przygarnął nędzarzy i nierządnice, temu, który na uczniów wybrał rybaków, wszelki spracowany lud.. Ty mnie nie ucz! Ja wróg chrześcijan i chrześcijaństwa czołem przed ukrzyżowanym biję.

— A prześladujesz jego naukę...

— Prześladuję? — zaśmiał się Niebora. — Tak?! Hej! Ludzie! Powiedźcie no, kto to wymordował chłopstwo nasze pod Łęczyną?

— Chrześcijanie — krzyknęło sto głosów.

— Kto to spalił Światłostronę, Starogród, Myszny, Branibor, Grabów, Nowąwieś, Retrę?

— Chrześcijanie! Chrześcijanie!

— Kto w perzynę obraca nasze wsie?

— Chrześcijanie!

— Kto gwałt czyni kobietom?

— Chrześcijanie!

— Kto rabuje kraj, w niewolę prowadząc kobiety i dzieci? Kto ohydną ręką oprawcy trzebił w stolicy Milczan wszystkich chłopów?

— Chrześcijanie!

— Kto wiesza dzieci w oczach ojca?

— Czy ty jesteś o Jesse?! — krzyknął z płaczem wielkim Zdzieszko, załamując rozpaczliwie ręce, upadając u stóp posągu Jessego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Publiczna Hala aukcyjna **otwarta we Lwowie w Pasażu Mikolascha** przyjmuje do sprzedaży przedmioty wszelkiego rodzaju. W obszernych salach **stała wystawa. Licytacya publiczna** na meble, sprzęty, dywany, obrazy, kosztowności, antyki, fortepiany, powozy itd.

na człowieka przechodzi. Samej władzy nie daje ani dziedziczność ani lud, jeno Bóg, który jest najwyższym Panem i władcą. Chrześcijańską tę zasadę o początku władzy tem bardziej dziś mieć należy na pamięci, ponieważ są ludzie, którzy obwołują źródłem wszelkiej władzy lud i szerzą pogardę i wstręt do władzy tak duchownej jak świeckiej. Mianować lud początkiem władzy i wszechwładnym jest bałwochwalstwem równie szkodliwem, jak owo w czasach pogańskich, które kazało klękać ludowi przed cesarzami, jako bogami. Z tego zaś, iż wszelka władza od Pana Boga pochodzi wynika, że ci, którzy są jej piastunami, powinni ją sprawować na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno każda jednostka, jak ogół. Rząd powinien szczególnie uwzględniać interesy słabych i ubogich, słowem pracujących ręcznie, ponieważ warstwy te nie potrafią się dostatecznie bronić a słuszność nakazuje, iżby robotnicy z tego, czego dostarczają społeczeństwu, otrzymali przy odpowiedniej pomocy państwa tyle, aby mieli gdzie mieszkać, byli odziani i zdrowi, lżej dźwigali brzemię żywota. Że jednak i najmędrsze ustawy same nie pomogą, bo nie wstawią one serca w pierś samoluba i chciwca, powinno być najprzedniejszą troską państwa: otoczyć największem poszanowaniem religię, ułatwić chrześcijańskie wychowanie młodzieży i pracę duchowieństwa, zmierzającą do odrodzenia dusz i serc ku sprawiedliwości, miłości i zgodzie.

Dalej ks. arcybiskup rozwija chrześcijańskie pojęcie własności i kładzie nacisk, iż jak nie mają racyi socyaliści, chcący zniesienia wszelkiej własności osobistej i nazywający ją niesprawiedliwością lub kradzieżą, tak nie mają słuszności liberalni bogacze głoszący, że każdy właściciel jest absolutnym panem swojego mienia i może je używać jak chce. Poglądy to nieludzkie, pogańskie. Według nauki Kościoła jeden Bóg, jako Stwórca całego świata, jest rzeczywistym i nieograniczonym panem i właścicielem człowieka, jego przymiotów i wszelkiej rzeczy na niebie i na ziemi. „Ziemia moja jest — przypomina Pan w Starym Zakonie — a wyście przychodniowie i kmiecie moi". Kmieciem tedy czyli dzierżawcą u Boga jest każdy z nas, który otrzymał jakiekolwiek dary duchowe i doczesne, to też wszyscy dawniej powtarzali słowa, które jeszcze dzisiaj utrzymały się w ustach ludu: „Pole, dom, pługi, bydełko — to najpierw Boże, a potem moje". Pamiętali też, że to, co człowiekowi zbywa z uczciwego utrzymania siebie i rodziny, to własność uboższych braci i całego społeczeństwa.

Wolność w chrześcijańskiem pojęciu określa ks. arcybiskup jako przywilej człowieka, który ma do niej prawo o tyle, o ile potrafi zachować w sobie godność człowieka, zachowuje zaś ją przez posłuszeństwo względem Boga, który przykazaniem swojem wiedzie go na wyżyny doskonałości. Jedynie na tej wewnętrznej wolności moralnej może wyróść i utrzymać się zdrowa i każdej jednostce należąca się w państwie wolność zewnętrzna, obywatelska, polityczna i społeczna. Krótko mówiąc: koło wolności jednostek i stanów w społeczeństwie musi znowu strażą stać sprawiedliwość i miłość chrześcijańska, inaczej bowiem wolność silniejszych zagrabi wolność słabszych.

Po tem jasnem i dla każdego zrozumiałem określeniu chrześcijańskiego pojęcia: społeczeństwa, władzy, własności i wolności, przychodzi ks. arcyb. Bilczewski do omówienia ochrony pracy ręcznej, przyczem poświęca cały ustęp wyliczeniu pragnień odnoszących się do ludu wiejskiego, jakoteż omawia potrzebę współdziałania robotnika w rozwiązaniu sprawy społecznej i w końcu dosadnie charakteryzuje różnicę w zapatrywaniach chrześcijaństwa a socyalistów na kwestyę socyalną.

Co do ochrony pracy ręcznej zaznacza arcypasterz, że już sam Chrystus prawie ubóstwił pracę, rzemiosło i warsztat, skoro większą część życia spędził przy warstacie w bluzie robotnika. Każdy też robotnik może z szlachetną dumą powiedzieć do bogatych tego świata: oto bardziej do nas, niż do was Chrystus chciał być podobnym, i jak my był robotnikiem. Kościół też otacza opieką pracę i zarobek robotnika, uważając teoryę liberalnego gospodarstwa społecznego, że wysokość płacy za pracę oznaczają między sobą za obopólną zgodą pracodawca i robotnik, i jeśli pracodawca to umówione wynagrodzenie zapłaci, nie jest on obowiązanym do niczego więcej — jako niesłuszną i błędną. Robotnik, tak jak każdy inny człowiek otrzymał od Boga życie i razem powinność zachowania życia. Płaca tedy musi być taka, aby pokryła koszta utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu i jego rodzinie nietylko na dnie powszednie, lecz i na niedziele i święta. Jeśli robotnik naglony głodem lub z obawy, że inaczej żadnej pracy nie otrzyma, przyjął płacę niższą, nie wystarczającą na jego utrzymanie, bo taką narzucił mu pracodawca lub jego pośrednik, to stało się bezprawie, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość. Ale też nie za każdą pracę należy się jednakowa zapłata. Lekarz lepszy zawsze będzie więcej poszukiwany i lepiej płacony niż lichy i niedbały, budowniczemu, majstrowi należy się zapłata większa niż temu, co cegły dźwiga. Robotnik zdolniejszy, sumienniejszy, dalej ten, który pracuje w miejscu niezdrowem i niebezpiecznem ma prawo żądać większego wynagrodzenia, niż ten, który pracuje gorzej, krócej i na świeżem powietrzu. Każdy gospodarz wiejski rozumie też dobrze, że łatwo robotnikowi dać większe wynagrodzenie, jeśli zboże piękne, dobrze sypie i cena targowa wysoka. Niższa zaś odpowiednio musi być płaca, gdzie dochód z gruntów niższy, żywność tańsza. Omawiając ochronę pracy ręcznej podnosi ks. arcybiskup z naciskiem obowiązek pracodawców w kierunku przestrzegania święcenia niedziel i świąt, ograniczenia dnia roboczego do pewnej normalnej ilości godzin a wreszcie potrzebę zorganizowania kas chorych, kas ubezpieczenia na wypadek braku pracy i stałej niezdolności do pracy, a wreszcie ubezpieczenia na starość i zaopatrzenie wdów i sierót po robotnikach.

Osobny przychodzi teraz ustęp, wyliczający czegoby sobie życzył arcypasterz, aby zapanowało po wsiach. Ustęp ten przejęty głęboką miłością dla ludu wiejskiego, jest zarazem cenną wskazówką dla naszego społeczeństwa w jakich kierunkach powinno ono rozwinąć swą pracę około dobra ludu. „Stan rolniczy — czytamy tam — podstawa każdego narodu, to pień, z którego w ciągu wieków wyrosły i odnawiają się wszystkie stany. Prawo kościelne przedewszystkiem troska się o rolnictwo, w którem widzi matkę i najważniejsze źródło zysków dla ludzkości i — dobrobytu społecznego. Leon XIII. widząc, w jak opłakanym stanie znajduje się dziś rolnictwo, wzywa rządy, kapłanów, ludzi świeckich, aby pospieszyli z pomocą włościanom, bronili ich przed lichwą i wyzyskiem. Mojem też najgorętszem pragnieniem, aby kapłani byli wszędzie ojcami ludu, starającymi się nie tylko o niebo dla swoich parafian, ale także o obfitszy chleb doczesny i mieli serce pełne miłości dla wszystkiego, co lud obchodzi, co go cieszy i boli. Pragnę, aby lud w każdej wiosce odleglejszej od kościoła parafialnego miał przynajmniej swoją kaplicę, aby miał też wszędzie dobrą szkołę i dobrego nauczyciela, aby jak najwięcej w dyecezyi było szkółek zakonnych i domów zajmujących się wychowaniem dziatwy, a zwłaszcza ochronek dla dzieci pod kierownictwem Sióstr zakonnych. Pragnę, aby w każdej parafii była biblioteka a w każdej wsi czytelnia i biblioteczka gminna. Pragnę, aby każda parafia miała kasę raiffeisenowską, swoje sklepiki chrześcijańskie i tyle pożyteczne kółka rolnicze. Pragnę, aby we właścicielu wsi lud znajdował przyjaciela, doradcę prawnego, obrońcę przed lichwiarzami, a kobiety i dziatwa w pani dworu i jej córkach wychowawczynie, katechistki, lekarki, powiernice w sprawach ważnych. Pragnę, aby wszyscy urzędnicy byli prawdziwymi jego starszymi braćmi, aby go nigdy nie krzywdzili, aby szanowali jego godność i czas. Niech mi nie mówi, że kocha ojczyznę, kto lekceważy włościanina w sądzie i urzędzie".

Z koleji omawiając potrzebę samopocy i stowarzyszeń zawodowych zaleca ks. arcybiskup łączenie się jak najrychlejsze wszystkich warstw robotniczych w stowarzyszenia zawodowe na podstawie zasad chrześcijańskiej sprawiedliwości a jako ideał tych stowarzyszeń uważa stowarzyszenia mięszane chrześcijańskich robotników i pracodawców, którzyby razem obradowali nad wspólnymi swymi interesami i zgodnie tych interesów bronili. Ponieważ jednak sprawiedliwość jedna jest dla wszystkich, robotników i pracodawców, więc należy mówić warstwom pracującym nie tylko o ich prawach, lecz również i o obowiązkach. Ojciec św. Leon XIII. mówi: „Z obowiązków ciężą na ubogim następujące: w całości i wiernie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązał przez dobrowolny i słuszny układ: nie krzywdzić pracodawcy ani w majątku, ani w osobie; w samej obronie praw swoich gwałtów zaniechać i nigdy nie posługiwać się buntem; unikać ludzi przewrotnych, umyślnie czyniących nadzieje przesadne i wielkie przyrzeczenia, które zazwyczaj kończą się rozczarowaniem niewczesnem i utratą mienia".

Nawiązując do kwestyi, iż każdy powinien podjętą pracę wykonać w zupełności i dokładnie, przechodzi ks. arcybiskup do wykazania, iż obok Kościoła, państwa i pracodawców, potrzebnem jest współdziałanie także rzemieślnika, rolnika i robotnika w rozwiązaniu sprawy społecznej a to nie tylko przystępywaniem do stowarzyszeń, opartych na zasadach chrześcijańskich, ale całem swojem życiem. Nawołuje tu dostojny książę Kościoła do unikania loteryi i trunków a zachęca do skromności życia, oszczędności i uczciwego a pożądnego wykańczania robót. A że każdy z nas, na jakiemkolwiek znajduje się na stanowisku i czy więcej czy mniej wykształcony, zawsze jest robotnikiem na służbie Pana Boga i społeczeństwa, więc też każdy, czy zna tych, którym jego praca się przyda, czy ich nie zna, powinien swoją robotę zrobić uczciwie, sumiennie, porządnie.

Oto krótkie streszczenie podanych przez ks. arcybiskupa znakomitych wywodów nauki chrześcijańskiej o urządzeniu społeczeństwa a w szczególności chrześcijańskiego ustawodawstwa robotniczego. Po przedstawieniu tych zasad społecznych, wykazuje czcigodny arcypasterz różnicę, jaka istnieje w pojęciu i dążeniu do rozwiązania kwestyi socyalnej między chrześcijaństwem a socyalizmem i z góry słusznie zaznacza, że dzieli nas przepaść nieprzebyta.

Socyaliści przeczą zależności człowieka od przykazań Bożych; my twierdzimy, że dopiero z poszanowania praw Boga płynie poszanowanie człowieka.

Socyaliści zaprzeczają życie przyszłe; my utrzymujemy, że ono dopiero tłómaczy życie teraźniejsze i wyrównywa jego nierówności.

Socyaliści obiecują swoim towarzyszom wywalczyć powszechny dobrobyt i szczęście; my głosimy, że kto raju szuka na ziemi, ten szuka go nadaremnie. Obowiązkiem naszym starać się, aby warstwom uboższym było lepiej, ale cierpienia zawsze zostaną na świecie i kto twierdzi inaczej, ten lud oszukuje.

Socyaliści wołają, że pierwszem prawem życia jest używanie; my uważamy za rzecz najważniejszą sumienne pełnienie obowiązku i to równe na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, chyba, że u tych, co są na górze, obowiązki są szersze, a odpowiedzialność wobec Boga i społeczeństwa większa.

Socyaliści robią z kwestyi społecznej tylko kwestyę chleba; my przypominamy, że człowiek nie samym żyje chlebem.

Według socyalistów w przyszłem państwie socyalistycznem człowiek utalentowany, wytrwały, silny dostanie tyle za swą pracę, co głupi i leniwy, bo rozum i siła to dary darmo dane, które nie dają człowiekowi osobnego prawa. Natura jest niesprawiedliwa w rozdawaniu swoich darów; społeczeństwo tedy musi naprawić te niesprawiedliwości przyrodzone. Przeciwnie utrzymuje chrześcijaństwo, stara się tylko, aby każdy otrzymał zapłatę wedle swoich zasług i aby ludzie niesprawiedliwi nie powiększali nierówności przyrodzonych i aby nie wyzyskiwali ich na swoją korzyść.

Według socyalistów winna zniknąć z ziemi wszelka własność osobista, różnica klasowa między ludźmi, rodzina chrześcijańska, nawet imię ojczyzny, jak my je pojmujemy. My walczyć będziemy aż do ostatniego tchu w obronie praw Bożych, w obronie rodziny, ojczyzny! Uważamy też za dobrą, a nawet konieczną własność osobistą i twierdzimy, że musi zostać różnica stanów, bez których społeczeństwa ani pomyśleć nie można, choć dążymy do tego, aby te różnice społeczne i przedziały między ludźmi coraz bardziej się zmniejszały i równomierniejszy nastąpił rozkład bogactw w społeczeństwie. „Muszą być koniecznie tacy, powiada Leon XIII, którzy rządzą, którzy prawa stanowią, którzy wymierzają sprawiedliwość, którzy wreszcie radą i powagą swoją wpływają na przebieg spraw już wewnętrznych w państwie, już wojennych. Że ci ludzie muszą mieć pierwszeństwo i zająć najpoczęśniejsze miejsce w każdem społeczeństwie, o tem nikt nie wątpi; wszakżeż oni pracują bezpośrednio około dobra publicznego i to w sposób znakomity".

Socyalistów sztandar nienawiścią czerwony i krwią ociekły; nasz sztandar biały, a chorążym jego i przewódcą naszym biały Starzec z Watykanu.

Socyaliści nie liczą się z godziwością środków. Każdy środek im dobry, byle wiódł do celu. My chcemy rozwiązania sprawy społecznej drogą sprawiedliwości, obowiązku, ofiary.

Socyaliści wreszcie dążą do organizacyi międzynarodowej, aby rewolucyą, rzezią i mordem zniszczyć dzisiejszy ustrój społeczny. Katolicy rozumieją, że przeciw organizacyi tylko potężna organizacya jest jedynym ratunkiem i stąd także dążą do tego, aby wszystkich robotników wszystkich narodów związać w zgodny bratni hufiec, ale nie dla zburzenia świata, jeno dla przeprowadzenia jego naprawy według myśli i wskazówek Leona XIII.

Zadaniem tedy naszem powinno być stworzyć co rychlej stałą i praktyczną organizacyę, któraby wszystkie kierunki życia katolickiego i społecznego prowadziła i rozwijała. Organizacya ta musi się oprzeć na stowarzyszeniach, któreby miały pewne, konkretne, jasno wytknięte cele i sposoby działania. Jej zadaniem będzie także stworzyć związek tych wszystkich stowarzyszeń, aby ludzie wyznający te same zasady, nie rozdrabniali swoich sił, ale nieśli sobie wzajemną pomoc w działaniu społecznem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10. Lutego 1903

Kalendarzyk.

We środę 11 lutego Lucyusza B. — Gr. kat. Ihnatya Mucz. — Kal. słow. Świętochna.
Wschód słońca 7·22, zachód 5·10.

We czwartek 12 lutego Eulalii P. M. — Gr. kat. Trech Świat. — Kal. słow. Radzyn św.
Wschód słońca 7·20, zachód 5·11.

W piątek 13. lutego. Katarzyny Ricci. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana św.
Wschód słońca 7·18, zachód 5·12.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **List pasterski.** Ks. kardynał Puzyna wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych dyecezyi, podnoszący znaczenie Najśw. Sakramentu i zachęcający do wpisywania się do arcybractwa Najświętszego Sakramentu.

— **Rekonwalescencya ks. metrop. Szeptyckiego** ma przebieg normalny. Chory miewa nocami sen spokojny; siły przybywają. Ks. metropolitę odżywiano dotąd mlekiem, obecnie lekarze pozwolili choremu posilać się rosołem i winem. Ponieważ ks. metropolicie potrzebny jest spokój zupełny, lekarze postanowili z wyjątkiem rodziny nie dopuszczać nikogo do łoża chorego.

= **Mianowania.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, nadał adjunktowi sądowemu Mieczysławowi Siebauerowi, posadę adjunkta w Wiśniczu i zamianował auskultanta Kazimierza Kamienieckiego adjunktem w Wiśniczu.

— **Walka z gruźlicą.** Rada szkolna krajowa wydała w sprawie zwalczania suchot w szkole do wszystkich podlegających jej zakładów szkolnych okólnik, w którym poleca starać się o najpomyślniejsze warunki hygieniczne w budynkach i salach szkolnych, jakoteż w otoczeniu szkolnem. Dalej poleca Rada szkolna usunąć od nauki w szkołach nauczycieli i nauczycielki, u których można stwierdzić w plwocinach bakcyle Kocha, lub u których znajduje się gruźlica w okresie rozkładu płuc, zabronić pluć na podłogę i ustawić w salach szkolnych spluwaczki lub wiaderka, wypełnione płynem desinfekcyjnym lub w ogóle płynem; wreszcie zabronić u zniom całowania się w usta. Starać się mają przytem zarządy szkół, aby młodzież czysto utrzymywała zęby i jamę ustną. W tym celu mają zalecać uczniom kilkakrotnie w ciągu dnia przepłukiwanie ust ogrzanym, słabym rozczynem soli kuchennej, naprzemian z rozczynem 3% kwasu borowego.

Kronika lwowska.

= **Jubileusz papieski.** Lwów przygotowuje się do uroczystego obchodu dwudziestopiątej rocznicy wstąpienia Ojca św. Leona XIII na Stolicę Piotrową. Wczoraj wieczorem zebrał się w sali ratuszowej liczny zastęp obywateli dla zastanowienia się nad solennem uczczeniem tego jubileuszu. Przewodniczył prezydent dr. Małachowski, a przemawiali pp: wiceprezydent Michalski i radni: Bieniecki, Bardasz, Drexler, Lewicki, Markiewicz, Riedl, Roszkowski, Rydygier, Rutowski, Śliwiński, Walichiewicz i i. Radzono nad sposobem uczczenia tej doniosłej dla całego katolickiego świata pamiątki ćwierćwiekowych rządów papieskich Leona XIII. Uchwały powzięte zmierzają do tego, by komitet ściślejszy wypracował program obchodu i przedłożył go najbliższemu posiedzeniu rady miejskiej do aprobaty. Do komitetu weszło piętnastu członków z członkami prezydyum miasta na czele. Komitetowi dano dyrektywę, iż program ma odnosić się do poranku, który odbędzie się dnia 21 lutego br., jako w ćwierćwiekową rocznicę papiestwa Ojca św. i obejmować ma: nabożeństwo solenne w kościele, przemówienie prezydenta, odczyt zastosowany do uroczystości i odśpiewanie kantaty. Niezależnie od tego przygotowują lwowscy Sodalisi z Kongregacyi Maryańskiej obchód odrębny, w formie wieczorku, który ma być hołdem młodzieży polsko-katolickiej dla Papieża-Jubilata.

= **Przeorem** Zakonu OO. Dominikanów we Lwowie wybrany i zatwierdzony został O. Bernard Krukierek, przeor z Podkamienia.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę dnia 11 bm. Prof. uniw. dr. B. Radziszewski: Z chemii metali (z doświadcz.) Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6 Początek godz. 7 wieczór.

= **Bal prasy.** Ostatnie przygotowania do jutrzejszego balu, który stanie się niezawodnie koroną tegorocznego karnawału, dobiegają kresu. Dziś wieczorem jeszcze ostatni przed balem koncert w „Filharmonii" — poczem zaraz krzesła zostaną usunięte i hala koncertowa pocznie się zmieniać w salę balową. Nad dokonaniem tej cudownej przemiany będą pracowały setki rąk i nóg przez całą noc dzisiejszą i jutrzejszy dzień. Pierwsze bardzo ważne zadanie przypada froterom, którzy mają nadać olbrzymiej posadzce odpowiedną gładkość i połysk.

Dopiero po ukończeniu tej pracy rozpocznie się przystrajanie sali w odświętne szaty. Komendę nad całym sztabem ogrodników i tapicerów objął prawdziwy mistrz w tym kierunku, artysta malarz i dekorator teatru miejskiego p. Jasiński, który z całą gotowością i uprzejmością oddał się na usługi komitetu balu prasy. Pod jego doświadczoną dłonią sala „Filharmonii" przemieni się w czarowny ogród. W istnym lesie kwiatów i zieleni będą ustawione wspaniałe namioty, u wejścia zaś do sali i po obu stronach w sąsiedztwie estrady koncertowej staną okazałe lustra. Kwiatów, których wobec olbrzymich rozmiarów sali potrzeba bardzo wiele, dostarczają nietylko zakłady ogrodnicze, ale także oranżerye miejskie i prywatne. Zieleń zwożą już dziś całymi wozami z lasów miejskich w Hołosku, Brzuchowicach, Zubrzy itd. Praca wytężona i gorączkowa, trwająca bez przerwy całą dobę, musi wydać wspaniały rezultat. Uczestnicy balu wśród ochoczej karnawałowej zabawy będą mieli iluzye czarownej nocy letniej, której wrażenie podniosą jeszcze znakomicie barwne snopy elektrycznego światła, rzucanego na salę umyślnie w tym celu ustawionych reflektorow.

Komitet od dziś urzęduje stale w hotelu Europejskim, skąd wychodzą ostatnie dyspozycye. Tam również można nabywać bilety na bal za okazaniem zaproszenia.

= **Z prasy.** *Gazeta handlowo-geograficzna* która rozpoczęła swój żywot przed 8 laty jako *Przewodnik emigracyjny* przestała wychodzić.

= **Raut tuchlański.** Doroczny raut na dochód kolejowej kolonii wakacyjnej w Tuchli odbędzie się w salonach recepcyjnych dyrekcyi kolejowej dnia 7 marca. W koncercie na tym raucie, którego częścią artystyczną zajmuje się p. St. Meliński, weźmie między innymi udział Henryk Melcer.

= **Zaczadzenie.** Lokaj Pater, przy ul. Rahozy 6, powróciwszy wczoraj do domu w stanie podpitym, wyrzucił żonę z domu, a sam zapalił w piecu i położył się spać. Zapewne przez nieostrożność piec zamknął i dziś rano znaleziono go martwym. Zaczadził się i lekarze nie zdołali go już odratować.

Kronika krajowa.

= **Wybór marszałka przemyskiego.** Z Przemyśla piszą nam. Przez długi szereg lat, bo od roku 1884 piastował nieprzerwanie godność prezesa rady powiatowej przemyskiej ks. Adam Sapieha, który na stanowisku tem położył niezwykłe zasługi dla powiatu. Niepomyślny stan zdrowia nie pozwalał ks. Sapieże od dłuższego czasu brać udziału w czynnościach reprezentacyi powiatowej i okoliczność ta spowodowała ks. Sapiehę do wniesienia rezygnacyi z godności prezesa. Licząc się ze stanowczą jego wolą rada powiatowa, jakkolwiek z wielkiem ubolewaniem zmuszoną była — jak już donosiliśmy — przyjąć wniesioną rezygnacyę, pragnąc zaś uczcić niespożyte zasługi swego długoletniego prezesa, postanowiła utworzyć fundacyę im. Adama Sapiehy i zawiesić portret jego w sali obrad.

Na następnem posiedzeniu rady powiatowej, które odbyło się dnia 5 lutego br. wybrała reprezentacya powiatowa prezesem dotychczasowego zastępcę prezesa dra Władysława Czaykowskiego. Wybór ten był już poniekąd z góry wskazany a to z tego powodu, że dr. Władysław Czaykowski pełnił urząd zastępcy prezesa przez przeszło lat 20 i sprawom powiatu gorliwie się poświęcał. Dr. Władysław Czaykowski, który zawsze stał bardzo blisko nie tylko ks. Adama Sapiehy, ale całej jego rodziny, pragnął był, by godności prezesa rady pow. spoczęły w rękach syna b. prezesa ks. Władysława Sapiehy, gdy jednak ks. Wład. Sapieha stanowczo oświadczył, że ze względu na swe stosunki nie kandyduje i wyboru bezwarunkowo nie przyjmie, wybór dra Wład. Czaykowskiego na prezesa był jedynie odpowiedni i wskazany. Nie wątpimy, że dr. Wład. Czaykowski godnie piastować będzie urząd, który spoczywał tyle lat w rękach tak zasłużonego męża jak ks. Adam Sapieha i że działalność jego okaże się również dla powiatu korzystną i chwalebną, jak jego poprzednika.

Pożar w Kutach. W niedzielę popołudniu wybuchł groźny pożar w Kutach. Spłonęło 370 budynków, urząd gminny, szkoła żeńska. Szkoda wynosi około 700.000 kor. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Wypadek na polowaniu. W sobotę d. 7 b. m. odbywało się polowanie na dziki u Antoniego hr. Wodzickiego w Porębie Wielkiej przy udziale myśliwych Stanisława hr. Wodzickiego, Adamów hr. Starzeńskich, Edwarda hr, Starzeńskiego, starosty podgóskiego i Edwarda hr. Mycielskiego. — Około godz. 12, ścigane przez psy, wyszły dwa odyńce na stanowisko, zajmowane przez hr. Edwarda Starzeńskiego, który dał celny strzał z karabinu repetierowskiego Mausera i zabił jednego odyńca. W czasie strzału eksplodowała część naboju z magazynu i cofnęła mechaniczne zamknięcie. Zamknięcie to złamało i poszarpało hr. Edwardowi Starzeńskiemu wielki palec u prawej ręki. Ziarna prochu osmaliły hr. Starzeńskiemu twarz, szczególniej około oczu, a odłamki łuski naboju pokaleczyły ją do krwi; szczęśliwym zbiegiem oczy nie doznały skaleczenia. Zalanemu krwią myśliwemu pospieszył z pierwszą pomocą dr. Rutkowski. Po opatrzeniu twarzy i ręki odwieziono hr. Starzeńskiego do Podgórza, gdzie dalej zajęli się nim lekarze. Wykonano zabieg chirurgiczne około palca; jak się okazało, twarz jest poparzona i pokaleczona, tak, że chory jakiś czas musi pozostać w mieszkaniu.

Defraudacya. Wiadomości o wielkiej defraudacyi w starostwie gorlickiem redukują się do tego, że dyetaryusz starostwa Aleksy Kocko sprzeniewierzył list pieniężny z kwotą 385 kor., powierzony mu do odniesienia na pocztę.

Ładny pedagog. Nauczyciel ludowy w Niedźwiedzy (pow. drohobycki) Michał Steciów skazany został przez sąd w Drohobyczu na 7 dni aresztu za bicie i znęcanie się nad dziećmi.

Z Tarnopola donoszą, że ks. prałat dr. Bolesław Twardowski, nowy proboszcz tarnopolski, przybył j ż do Tarnopola i był na dworcu serdecznie powitany przez duchowieństwo świeckie i zakonne, radę miejską i liczną publiczność. Instalacya ks. Twardowskiego odbędzie się w pierwszych dniach maja a przybędzie na nią ks. arcybiskup Bilczewski.

W Dobromilu w zeszłym tygodniu przez cztery dni z rzędu, mianowicie poniedziałek, wtorek, środę i czwartek wybuchały pożary i znowu wczorajszego poniedziałku ogień wybuchł. Razem spaliło się 14 stodół z krescencyą, 2 domy mieszkalne, 1 warstat ślusarski i 1 warstat stelmacha.

Kronika powszechna.

§ **Księżna Luiza.** Ks. Teresa bawarska pośredniczyła w sprawie ks. Ludwiki u jej rodziców, apelując zwłaszcza do serca matki i przedstawiając, że jeżeli rodzice nie przebaczą ks. Ludwice, ta może popełnić samobójstwo. Wówczas ojciec zwołał ściślejszą radę familijną, na której ułożono główne warunki pogodzenia się. Żądano mianowicie od ks. Ludwiki natychmiastowego i bezwarunkowego rozłączenia się z Gironem i poddania się pod nadzór rodziców. Warunki te zostały przez księżnę przyjęte.

Pobyt księżnej w sanatoryum uważają za stadyum przejściowe, poczem ma osiąść w willi, którą w. ks. toskańscy zakupią dla niej w okolicy Salcburga. Tam ma się odbyć rozwiązanie księżnej.

Adw. dr. Zehme miał wypłacić Gironowi odczepnego 200.000 fr.

Zapewniają, że brat księżny Ludwiki, Leopold Wölfling, nie wpływał i nie wpływa na postępowanie siostry. Wolno mu jedynie w sanatoryum w Maiterie odwiedzać siostrę, które, wedle pomyślnych wiadomości, czuje się zadowoloną ze stosunków, jakie w sanatoryum zastała. Zamieszkuje ona willę należącą do zakładu. Służącę, która towarzyszyła księżnie do Mentony, wydalono.

Proces rozwodowy księżny Luizy toczyć się będzie dalej na jutrzejszej rozprawie, dnia 11 lutego, bez względu na zerwanie ks. Luizy z Gironem.

Księżna Alicya Toskańska, matka ks. Luizy, przybyła ze Salcburga z córkami do Wiednia i zamieszkała w Burgu. Mówią, że ks. Toskańska wkrótce wyjedzie na Rivierę i tam spotka się z księżną Luizą.

Wiedeński *Zeit* donosi, że księżna Luiza usiłowała popełnić samobójstwo i to zadecydowało o oddaniu jej do sanatoryum.

Panu Gironowi zaproponował pewien impressario 500 marek za wieczór, jeżeli da się obwozić i pokazywać na scenie.

§ **W Abbazyi** od września do lutego bawiło 6644 osób, W ciągu ostatnich sześciu dni przybyło tam 230 osób a dnia 4 bm. bawiło tam 1033 osób. Z Polaków są tam obecnie: Kazimierz Horodyski z Żabiniec, Morawski z rodziną, Gosiewski Antoni z Przeworska, Teofila Sawicka z Kamilą Młodzianowską ze Lwowa itd.

§ **Z ministerstwa spraw wewnętrznych** *Zeit* donosi, iż szef sekcyi br. Weigelsperg, referent dla spraw przemysłowych, przechodzi na pensyę, miejsce zaś jego zajmie szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Auersperg.

§ **„Deutsche Sitten".** W Berlinie aresztowano jednego porucznika i kilka kobiet, którzy trudnili się wstrętnym handlem żywym towarem. Aresztowani zostają pod zarzutem nakłaniania całego szeregu dziewcząt nieletnich do czynów niemoralnych. Dzienniki donoszą, że sprawa, która się rozwinie, wykryje więcej brudów i zepsucia, niż znana sprawa bankiera Sternberga i że skompromitowane w niej będą liczne osoby z wysokiej arystokracyi.

§ **Wolf znowu skarży.** Przed sądem powiatowym na Wiedeniu rozpoczął się wczoraj proces Wolfa przeciw właścicielowi drukarni Schneidrowi, który zarzucił Wolfowi, iż ma nieczyste ręce. Mianowicie ów Schneider dowodził, że Wolf zaciągnął u pewnego właściciela domu dług w kwocie 5000 k. i pożyczkę tę zabezpieczył na kaucyi „Ostdeutsche Rundschau". Gdy kaucyę zniesiono Wolf papiery sprzedał i dopiero później po licznych urgensach dług zapłacił. Następnie odczytał zastępca Schneidra własnoręcznie przez Wolfa pisany list do niejakiego Gagsteina, którego prosi o pożyczkę 200 k., powołując się także na ową kaucyę, na której chce mu dać zabezpieczenie. W liście tym pisał Wolf dosłownie: Nasi przeciwnicy śmialiby się serdecznie, a stronnictwo nasze musiałoby rozpaczać, gdybym musiał zastanowić wydawnictwo „Ostdeutsche Rundschau". Zastępca Wolfa dr. Roza wyjaśniał, że kaucya wynosiła 8200 koron, dług Wendla wynosił 5000 koron, a zatem kaucya dawała jeszcze dostateczne pokrycie dla owych 200 k. Zastępca oskarżonego przytacza najrozmaitszo skandaliczne sprawki Wolfa i ofiaruje na nie dowód prawdy. Między innemi dodaje, że podczas uroczystości Bismarka przed 3 laty odbywał się w hotelu „Bayrischer Hof" komers, w którym wzięły udział także i panny. Wolf zachowywał się bardzo nieprzyzwoicie tak dalece, że postępowanie jego zawierało występek przeciw obyczajności publicznej z § 516 u. k. Po uroczystości wziął Wolf jedną z panienek do kawiarni Niebauera i tam jeszcze większe wyprawiał bezeceństwa. Dalej przypomina obrońca oskarżonego zajścia z panną Tchan i na wszystkie powyższe okoliczności ofiarowuje dowód prawdy. Sędzia odmawia jednak temu żądaniu.

§ **Statystyka lekarzy.** Najnowsza statystyka wykazuje, że Austrya posiada obecnie 11.339 dyplomowanych lekarzy, z tych zaś 23%, czyli 2576 przypada na Wiedeń. W porównaniu z rokiem zeszłym pomnożyła się liczba lekarzy o 5%.

— Powinszuj mi!.. Hrabia Stefan oświadczył mi się wczoraj i jesteśmy zaręczeni!

— Powinszuj mi też. Hrabia Stefan oświadczył mi się onegdaj i dałam mu odkosza.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 10 lutego (tel. pryw.) Dziś strzelił do siebie w zamiarze samobójczym w szkole uczeń II klasy realnej. Ciężko rannego odwieziono do domu rodzicielskiego. Przyczyna zamachu nieznana.

Kadyks 10 lutego. Robotnicy z arsenału i pomocnicy piekarscy rozpoczęli strajk. Służba kolejowa ma również przyłączyć się do strajku.

Zmarli.

W Sanoku umarł O. Walenty Leon Noras, Franciszkanin, przeżywszy lat 69.

OFIARY.

Wanda S. z Kocmania nadesłała 5 koron dla biednej A. M.

Artur hr. Rusocki złożył w naszej Administracyi 10 koron dla A. M. matki trojga małych dzieci proszącej o wsparcie.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 9. lutego 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów +6·1, Skole +·—, Przemyśl —·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +·—, Kraków +8·4, Praga +8·9, Wiedeń +10·4, Semmering +·—, Budapeszt +3·6, Ischl +0·2, Riva +2·4, Tryest +5·0, Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Albańczycy.

Czytamy w *Petersb. Wiedomostiach*:

Porta jest zaniepokojona nietylko obecnym stanem rzeczy w Macedonii, ale i w Albanii.

Dotychczas stawali Albańczycy w krytycznych dla Turcyi czasach zazwyczaj po stronie Porty. Między innemi, z nich to składały się nieregularne wojska tureckie zwane baszybuzukami, straszne swojem okrucieństwem. Co prawda, o sobie Albańczycy nie zapominali, ale za to zawsze i niezmiennie występywali przeciw pretensyom Greków, Bułgarów i Serbów.

W dziejach sprawy wschodniej odgrywali oni stale rolę najemników. Lud ten wojowniczy, odważny, z natury swojej szukający przygód, chętnie różnym służył panom za sowitą zapłatą. Jeżeli Albańczycy dzisiaj służą Porcie, to nie dla szczególnej miłości ku niej i ku Turcyi, tylko dlatego, że Porta hojnie wynagradza ich usługi. Ale niechaj zdarzy się im znaleźć służbę dogodniejszą, oni ani na chwilę nie zawahają się przejść na stronę nowych panów. O czem też doskonale wiedzą w Konstantynopolu i dlatego nie

COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8, wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna. — Karola Ludwika 9

bez trwogi zajmują się wszelkiemi wiadomościami o nowych pomiędzy Albańczykami ruchach.

Ostatniemi czasy główni przewódzcy ruchu macedońskiego nie szczędzili żadnych wysiłków, aby Albańczyków przyciągnąć na swoją stronę i nastroić ich przeciw Porcie, ale snać źle się zabrali do tej agitacyi. Zamiast przystąpić do Albańczyków z pieniądzmi, nakłaniają ich, aby żądali reform od Porty. Po co Albańczykom reform, kiedy oni żyją tylko z grabieży dokonywanych na spokojnej ludności słowiańskiej i trzymają się jedynie dzięki anarchii, panującej w Macedonii i Starej Serbii (należącej do Turcyi.) Bardzo trudno przedstawić sobie rozbójnicze, nawykłe do grabieży i wojen plemię w roli narodu spokojnego i kulturnego.

Agitatorzy macedońscy, skłonni w ogóle do ułudnego przedstawiania sobie stosunków istniejących, oświadczają obecnie, że Albańczycy sympatyzują z ich sprawą i sami też domagają się reform. Niestety rzeczywistość zadaje kłam temu twierdzeniu. Jakby naumyślnie wytworzyła się właśnie teraz pomiędzy Albańczykami liga protestu przeciw reformom w Macedonii i Starej Serbii. Na czele jej stanął wali (gubernator) pristiński Mustafa Hamdi efendi i niedawno temu zwołał wielu naczelników z Nowego Bazaru, Ipeku i Diakowa. Na tem zebraniu przyjęto następujące rezolucye:

1) przyjmowania chrześcijan do żandarmeryi w Albanii nie dopuszcza się:

2) utworzenie konzulatu prawosławnego w Ipeku odrzuca się w zasadzie;

3) Albańczycy powinni zbrojnie sprzeciwić się wszelkim zakusom — jeżeliby nastąpiły — do uspokojenia ich szajki rozbójniczej;

4) sporne paswiska na granicy czarnogórskiej należą albańskiemu plemieniu Rikawi.

Postanowienia te wiecu albańskiego juścić zgoła nie świadczą, jakoby tendencye Albańczyków były pokojowemi. Należy tu dodać, że nowy wielki wezyr Ferid basza jest z rodu Albańczykiem z Awlony, zaczem trudno przypuszczać, aby Porta na seryo myślała o ukróceniu rozbójnictwa albańskiego i ukarania winowajców.

Prawda, że Porta, dla pozoru, wysłała Szemzi baszę, aby wyłapywał opryszków albańskich, ale podług nadchodzących wiadomości jest to całkiem operetkowa wyprawa. W niektórych wypadkach oddziały tureckie puszczały schwytanych opryszków albańskich na cztery wiatry, a że trudno było opryszkom wracać z próżnemi rękami, więc porywali w łyka pierwszych lepszych, jakich napotkali, Serbów i Bułgarów.

Porta z pewnością nie poskąpi pieniędzy, aby utrzymać przy sobie pomocników tak pożytecznych. I do tego pomocników całą duszą nienawidzących reform zamierzonych.

Daleko konsekwentniej postępują kierownicy propagandy austryackiej i włoskiej w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego. I oni także liczą na Albańczyków, ale nie marnują czasu na przekonywaniu ich o pożyteczności reform i wręcz kupują ich usługi za pieniądze. (Podobno rubel jest wprawniejszy do takich geszeftów; p. r. *G. N.*) Nie mając własnej ojczyzny będą Albańczycy koniec końców służyć Włochom i Austryi z tą samą gotowością, jak ongi służyli Hiszpanii, Wenecyi, bejom barbarzyńskim itd. itd.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Die Gottheit des h. Geistes** nach den griechischen Vätern des vierten Jahrhunderts, (Eine dogmengeschichtliche Studie von Theodor Schermann, Priester der Diozese Augsburg. Freiburg im Breisgau 1901.) Studya patrystyczne, rozwinięte w ostatnich lat dziesiątkach na ogromną skalę, w coraz to wspanialszem świetle przedstawiają tę lub ową prawdę objawioną. Do takich prawd należy także i bóstwo Ducha św. Ze strony protestanckiej ogłosili już rozprawy w tej mierze tacy jak: Weinel, Harnack, Nocsgen, Dorner i t. d., którzy nie mogąc zaprzeczyć prawdzie bijącej w oczy, uciekają się do różnych tłómaczeń sprzecznych z prawdą historyczną. Tem pożądańszą jest zatem praca na tem polu, podjęta ze strony katolickiej. Autor młody — poraz pierwszy puszcza się na arenę teologicznych badań. Ale już to pierwsze jego dzieło cechuje ścisłość, jędrność prawdziwie naukowa, a przytem styl powłoczysty, lekki.

Zaraz na początku spotykamy się z treściwem opowiedzeniem całej przyczyny, która wywołała herezyę, zaprzeczającą bóstwa Ducha św. — a jest nią głównie pewne zapatrywanie wyrosłe z nauki wątpliwej Origenesa. Następnie przechodzi wprost do nauki o Duchu św. zawartej u SS. Cyryla Jerosolim., Atanazego, Bazylego, Grzegorza z Nasianzu, Grzegorza z Nissy, Dydyma ślepego, Jana Chryzost., Epifaniusza. Każdemu z tych Ojców osobny rozdział poświęcił, podzielony na paragrafy wedle wybitnych punktów nauki dotyczącego pisarza. Niemal u wszystkich osobno traktowana jest istota Ducha św., jego działalność i spiracya.

Autor wyzyskał doskonale obszerną literaturę, odnoszącą się do owych głośnych a bohaterskich zapasów kościoła z herezyami w. IV. i przedstawił jasno stan rzeczy, czem wiele zyskuje dzieło samo, treścią może za abstrakcyjne i zbyt subtelne. Jedno mieliśmy do zarzucenia — metodę. Wolelibyśmy zamiast analitycznej widzieć naukę Ojców syntetycznie — wedle wybitnych jej punktów przeprowadzoną.

Uniknąłby autor ustawicznego wracania przy każdym z Ojców do tych samych pojęć i prawd— my zaś zyskalibyśmy na przejrzystości. Zarzut ten jednak nie uwłacza w niczem samej wewnętrznej wartości dzieła, godnego tylko zalecenia i pochwały.

W. Tr. T. J.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz 4 „Mieszczanie" M. Gorkiego.
We czwartek „Fra Diavolo" opera Aubera.
W piątek „Mignon" opera, Thomasa.
W sobotę po raz I szy. „Godziny życia" cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera pt: „Kobieta ze sztyletem" „Ostatnie maski" i „Literatura".

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek, d. 12 lutego. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka. Program: I) 1. Kienzl. Przygrywka do II. aktu z op. „Evangelimann". 2. Tanejew. Ze „Suity". a) Walc b) Marzenie. 3. Paganini. „Koncert D-dur." Z tow. orkiestry odegra Jan Kubelik. II) Fibich, „Wieczorem" Poemat symfoniczny. 2. Neszwara „Kołyssanka", z tow. orkiestry odegra Jan Kubelik. III) 1. R. Strauss Poemat symfoniczny „Don Juan". 2. a) Bach. „Preludyum", b) Schubert Wilhilmi, „Ave Maria", c) Barzini, „La ronde des E", odegra Jan Kubelik. — Akompaniator: Ludwik Szwab.

W sobotę d. 14 lutego, Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Wilhelm Tell" Schillera.
We czwartek „Grube ryby" Bałuckiego.
W sobotę premiera „Nelly Rosier" komedya Hennequina.
W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej" Szekspira, wieczór „Nelly Rosier" Hennequina.

Dar z Litwy dla Lwowa.

Od kilku godzin widzę z mego okna, jak wciąż jedna za drugą, przybywają do Zakładu narod. im. Ossolińskich paki naładowane książkami. A jest ich kilkanaście tysięcy. Składają się na nie znakomite dzieła, zebrane przez niezwykle kompetentnego znawcę literatury polskiej, angielskiej, francuskiej, niemieckiej, rosyjskiej, czeskiej. Patrzę na te i pierś mi dumą się podnosi, tętnem nieznanej dawno radości serce mi bije, to dar ziemi „pagórków leśnych i jej łąk zielonych, szeroko nad dźlękitnym Niemnem rozciągnionych"; dar ziemi nowogrodzkiej, dziś tak srodze od losu znękanej, bo to grosz wdowi, jednej z nieodrodnych jej córek p. Malwiny z Dybowskich Nargielewiczowej, której pietyzm dla ukochanego jej małżonka, ofiarę tę na ołtarzu ojczyzny składa.*)

Toć i nie dziw, że pod wrażeniem widoku tego magnackiego daru, zaopatrzonemu w przyszłości słowa: „O nie zginęła ojczyzna tam, gdzie niewiasty tak czują!" ozwały się w duszy dźwiękiem bojowej pobudki, wróżącej tym razem nie już mglistych aspiracyj ziszczenie, ale niewątpliwe prędzej lub później na polu walki z apatyą zwycięztwo...

Zanim więc urzędowe sprawozdanie zawiadomi szerszą publiczność o tym niezwykłym na czasy obecne fakcie, spieszę krótkiemi słowy zawiadomić o niej tych wszystkich, których to interesować może, ufny, że ten znak życia, skazanej na zagładę Litwy, ten jej głos, którym, śród cmentarnej tam ciszy gromko zawołała: jestem! nie pozostanie bez echa; że zbudzi niejedną w powijakach gnuśności lub apatyi drzemiącą duszę i ukaże cel, którego rezultatem: dobro ogólne, a nagrodą największą, jaka tylko być może w pojęciu szlachetnego człowieka: zadowolenie ze spełnionego obywatelskiego czynu. A przecież tyle spraw u nas niezałatwionych, li tylko dla braku ofiarności, w obec niecnych czynów marnotrawstwa i swawoli, załatwienia czekał...

Zapyta kto może, dlaczego dar ten wspaniały dostał się Lwowu, a we Lwowie zakładowi narodowemu im. Ossolińskich? Gdy tylu innych było doń konkurentów? Dlaczego? Odpowiedź na to krótka. Oto, po pierwsze, Lwów stoi na kresach, więc go zasilać trzeba; po drugie, Zakład narodowy im. Ossolińskich, jako niezwykłej krasy kwiecie, wzrosłe na gruncie wzniosłej idei i jako instytucya narodowa szczycząca się najwyższą protekcyą, śród przywilejów, którem się cieszy, posiada najważniejszy: *Noli me tangere!* który mu trwałość zapewnia.

Dodać też tu potrzeba, że nie pierwszy to raz ofiarność litewska zasiła zbiory Zakładu.

Zamieszkały po 1831 r. we Francyi znakomity artysta malarz, autor „Magdaleny pokutującej" **) Tysiewicz Niewiarowicz, odwdzięczając się Zakładowi za przytułek udzielony mu w czasie emigracyjnej tułaczki, nie mogąc ze względów politycznych ofiarować rodzinnej Litwie, złożył w darze dla muzem im. Lubomirskich w 1892 r. całą swą bogatą kolekcyę, zebraną w ciągu długiego życia, a złożoną z obrazów, akwarel, oraz wszelkiego rodzaju dzieł sztuki, nadto z przepysznych bronzów, zegarów, starożytności, pamiątek, przeważnie po królu Ludwiku Filipie, w rewolucyi lipcowej nabytych, oraz trzech willi pod Paryżem z pamiętnem dla nas Montmorency.

I jeszcze jedno, co na tem miejscu miło nam zaznaczyć. Oto ostatniemi czasy na półkach księgarskich zjawiło się dzieło: „Zarys pojęć o narodzie" z nadpisem: opracował J. Sołtko (nazwisko matki autora). Był nim bowiem Stanisław Herburt Hejbowicz, syn Daniela, byłego rejenta przy sądach, przed uchyleniem w 1840 r. Statutu Litewskiego, urodzonego w 1842 roku w Nowogródku, zmarły przed dwoma laty jako wyższy urzędnik w Kaliszu.

Pisze o nim Spasowicz (*Kraj* nr. 2 1903): „..dla zbadania tej palącej kwestyi zaprzątającej cały wiek XIX, autor staje na wyżynie stanowiska historyi powszechnej i z prawdziwym talentem kreśli świetny obraz dziejowej ewolucyi pojęcia o narodowości, począwszy od starożytności aż do chwili bieżącej".

Powyższa zatem notatka przedstawia nam dowód, że wśród świeżych objawów duchowych, jakie się w Ziemi nowogrodzkiej budzić zaczynają — po jej wypoczynku może nieco za długim — nie brak w niej zasobów i dla usposobienia do pracy poważnej na polu dziejów przeszłości i poglądu na obecną chwilę i jej zadania.

A więc w górę serca!

E. Pawłowicz.

*) Aby dać w przybliżeniu pojęcie o troskliwości, poświęceniu, o nastroju ducha — jakie tej sprawie towarzyszyło — dość jest powiedzieć, że zanim książki zostały spakowane, trzeba wprzód było dla wykwintnej ich oprawy, — każdą z nich z osobna starannie obłożyć; — a było ich kilkanaście tysięcy.

O ile zaś w tej sprawie pożyteczną była osobistość znanego zaszczytnie w sferach naukowych, prof. Wszechnicy lwowskiej p. Benedykta Dybowskiego, a brata ofiarodawczyni, — tego chyba dowodzić nie trzeba. Któż nie wie, że jego patryotyzm zaprowadził go przez cytadelę Warszawską na Sybir i Kamczatkę!

**) Pierwszy to obraz polskiego pędzla, który był obwożony po świecie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W lokalu czytelni akademickiej odbyło się posiedzenie w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju. Przewodniczył Kazimierz Bartoszewicz; przybyli członkowie utworzonego przed 4 laty komitetu pp. Bujwid, Lucyan Rydel, Adam Siedlecki, Kazimierz Tetmajer, oraz przedstawiciele młodzieży. Uchwalono uznać komitet za nieistniejący, ponieważ większa część nie przybyła na posiedzenie i nie usprawiedliwiła swej nieobecności. Postanowiono upoważnić inicyatorów tego zgromadzenia tj. młodzież do utworzenia nowego komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

— W Krakowie, jak wiadomo, czynione są starania o skłonienie prezydenta m. p. Friedleina do rezygnacyi. Z poważnej strony robiono już nawet przedstawienia p. Friedleinowi, że obecne „interim" w gospodarce miejskiej jak najszkodliwiej oddziałać musi na tok spraw miejskich. Większość, chcąc przeprowadzić plany, które dążą do uzdrowienia gospodarki miejskiej finansowo i administracyjnie, musi ująć w ręce egzekutywę, przysługującą prezydentowi. P. Friedlein, zasłaniając się chorobą, nie daje żadnej odpowiedzi. Tymczasem, jak donoszą pisma krakowskie, i liberalna mniejszość zgłosiła się do większości z propozycyami układów. Rokowania prowadzi p. Rotter, o którym mówią, że chciałby zostać I. wiceprezydentem miasta.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Kilku Polakom, uczniom gimnazyalnym w Dreźnie, doręczono akt oskarżenia z powodu rzekomego należenia do stowarzyszeń tajnych.

— Rząd niemiecki stara się o ustanowienie niemieckich katolickich duchownych wędrujących, którzyby na koszt państwa przedsięwzięli pastoryzacyę (Pastorirung) katolików niemieckich, osiadłych na ziemiach polskich.

— Ojciec uczennicy Bronisławy Smidowiczównej z Wrześni, która skazaną została za opór przeciw niemieckiemu katechizmowi na pozostanie w szkole po za rok 14, wysłał dziecko do Galicyi. Za to wymierzono nań karę szkolną. Smidowicz udał się na drogę sądową i został w pierwszej instancyi uwolniony. Druga instancya zasądziła go na zapłacenie tej kary z dodatkiem, że tak długo będzie na niego ta kara nakładaną, jak długo dziewczyna do szkoły nie powróci.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Biskup prawosławny w Chełmie, Herman, otrzymał dymisyę z powodu niemoralnego i rozwiązłego życia, które doprowadziło do ogromnych skandali. Osadzono go w jednym monasterze.

Ostatnie wiadomości.

Ze strony kompetentnej jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że zupełnie bezzasadną i zmyśloną jest wiadomość ruskich dzienników, jakoby ks. arcybiskup Bilczewski podczas ostatniego swego pobytu w Wiedniu czynił starania o uzyskanie zezwolenia na zaciągnięcie na dobra arcybiskupię kilkumilionowej pożyczki na cele kolonizacyi Rusi Mazurami.

Prezydyum namiestnictwa przesłało 2000 koron tytułem doraźnej pomocy dla pogorzelców w Kutach.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 10 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków odpowiadał prezydent ministrów Koerber na liczne interpelacye.

W odpowiedzi na interpelacyę Schönerera i tow. w sprawie wydania prowizoryum budżetowego na podstawie § 14 zaznaczył prezes gabinetu, że zawsze był przeciwnym używaniu § 14 w sposób sprzeciwiający się duchowi i brzmieniu ustawy. Tym razem byłą rada państwa zebrana i mogła była — jak rząd sądził — prowizoryum budżetowe załatwić. Niestety, stało się inaczej. Prezydent ministrów nie chce dziś omawiać przyczyn tego i stwierdza tylko ten fakt, wobec którego rząd zmuszony był użyć § 14, za co odpowiedzialność przyjmuje.

Dr. Koerber odpowiedział z kolei na inną interpelacyę Schönerera, żądającą, aby — gdyby nie było widoków załatwienia budżetu na r. 1903 w izbie posłów, — aby rząd budżet cofnął i przedłożył go izbie panów, by przynajmniej jedna izba rady państwa mogła go załatwić. Dr. Koerber wskazał na przepisy ustawy, które powiadają, że wszelkie przedłożenia finansowe a w pierwszym rzędzie budżet muszą przejść najpierw izbę posłów. Rząd tego niepojmuje w ten sposób, aby budżet miał być tylko przedłożony — ale także i załatwiony przez izbę posłów. Zresztą samo przedłożenie w izbie posłów a załatwienie tylko w izbie panów kwestyiby w niczem nie rozstrzygnęło, gdyż moc ustawy zyskuje przedłożenie po przyjęciu przez obie izby. Można by tylko spowodować poważny zatarg między obu izbami Z tego powodu rząd nie może tego uczynić, czego żądają interpelanci. Rząd chętnie gotów przyjąć poparcie wszystkich stronnictw, aby budżet w czas był zawsze załatwiany, a nie — co niemal stało się praktyką — zawsze późno.

Odpowiadając na interpelacyę Pernerstorfera i tow. w sprawie nadużyć, jakich rzekomo dopuścił się wiedeński adwokat Bachrach, oświadczył dr. Koerber, że oba wypadki zacytowane przez interpelantów, tyczą się przeważnie spraw prywatnych i że adwokat ten występował też jako pełnomocnik strony prywatnej. Z tego powodu minister nie może się oprzeć na urzędowych informacyach. Może natomiast zapewnić, że adwokat ten nie wpływał bynajmniej na prokuratora i że tego nigdy nie będzie mógł uczynić; nigdy bowiem nie stanie się, by prokuratorya państwa służyła osobom prywatnym dla osiągnięcia prywatnych celów. W końcu oświadcza Koerber, że interpelacyę tą zakomunikował wydziałowi izby adwokackiej.

Pernerstorfer wnosi otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią. Wniosek odrzucono.

Po odpowiedzi ministra kolei Witteka na interpelacye, przystąpiono do porządku dziennego tj. pierwszego czytania

ustawy o konwersyi.

Pierwszy mowca Fiedler oświadcza, że ustawa o konwersyi ma prócz strony politycznej także bardzo ważne ekonomiczne znaczenie i tylko z tego względu Czesi sympatycznie ją witają. Konwersya renty przyczyni się bowiem do ogólnej zniżki stopy procentowej, co szczególnie wyjdzie na korzyść instytucyj krajowych, rolnictwa i przemysłu. Mowca czyni jednak ważne zastrzeżenie przeciw przedłożeniu szczególnie z tego powodu, że to jest ostatni krok przed rozpoczęciem wypłat gotówkowych, a skorzystają z tego Węgrzy, którzy natychmiast zażądają samodzielnego banku.

P. Ploj wita sympatycznie przedłożenie, ubolewa jednak, że niecała suma 5 miliardów ma być skonwertowana, lecz tylko część, co jest koncesyą dla Węgrów. Oświadcza się za automatyczną konwersyą od 4% do 3¾%. Spodziewa się, że wszystkie wiedeńskie banki w duchu patryotycznym przyczynią się do tego wielkiego dzieła.

Kaftan sądzi, że obecny nadmiar gotówki na targu pieniężnym jest przypadkowy i że stoi w związku z upadkiem rolnictwa i przemysłu. Gdyby stosunki się poprawiły, mogą nagle się zmienić i stosunki finansowe. Gdyby n. p. wybuchła groźna burza na bałkanie, stosunki finansowe zaraz byłyby inne, aniżeli obecnie. Sądzi, że należy być bardzo ostrożnym. Nie jest za niższą stopą procentową, aniżeli 4% i zaznacza, że przytem uwzględnić należy, iż fundusze sierót i oszczędności złożone są głównie w rentach państwowych. Występuje przeciw Węgrom, dla których poczyniono znaczne korzyści. Sądzi, że rząd powinien był przed zawarciem ugody z Węgrami przystąpić do upaństwowienia linij kolejowych, należących do Towarzystwa kolei żelaznych. Jest zdania, że przed parlamentarnem załatwieniem ugody z Węgrami to upaństwowienie nastąpić musi, inaczej mieliby Węgrzy nas w rękach.

Zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. pryw.) W Izbie posłów pustki. Na porządku dziennym sprawa konwersyi.

Jest to zajmującą rzeczą, że posłowie dla tej tak ważnej kwestyi finansowej, ważnej także ze względu na stosunki z Węgrami, tak mało okazują zaiteresowania. Prawda, że by mówić o konwersyi, trzeba się do tego tematu przygotować, a nasi posłowie od tego rodzaju zajęć odzwyczaili się.

Obecnie przemawia w Izbie p. Prade, który nietylko o każdej sprawie potrafi mówić, lecz nawet w każdej sprawie, jak na prawowiernego Niemca przystało, ma osobny program.

Konwersya.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. pryw.) Wszechniemcy obradowali dziś o konwersyi. Wyrażono żądanie, aby stopa procentowa, na podstawie której konwersya ma być przeprowadzona, była w ustawie szczegółowo wyrażona, oraz by dyferencye z Węgrami co do ich rocznego dodatku do wspólnego długu załatwione były przed podjęciem gotówkowych wypłat.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. pryw.) Niemieckie stronnictwo obradowało dziś nad ustawą wojskową. Uchwalono głosować za ustawą, jeśli minister Welsersheimb co do całego szeregu kwestyj i żądań w tej sprawie da zadowalającą odpowiedź.

Księżna Luiza saska.

Drezno 10 lutego. (Tel. pryw.). Z oficyalnej strony zaprzeczają wiadomości, że termin podjęcia dalszej rozprawy w procesie rozwodowym Ludwiki zostanie odroczony.

Zbrojenie się Turcyi.

Londyn 10 lutego. (Tel. pryw.) *Times* donosi z Sofii, że Bułgarya wysłała protest do mocarstw z powodu zbrojenia się Turcyi. Bułgarya twierdzi, że te zbrojenia przeciw niej są zwrócone.

Konstantynopol 10 lutego. Sprawcę zamachu na ormiańskiego patryarchę skazano na śmierć. Oskarzeni zeznali, że chcieli wymusić na wybitnych Ormianach pieniądze.

Syrakuzy 10 lutego, W Modicy dało się dziś rano uczuć trzęsienie ziemi, które trwało dwie sekundy.

Rozmaitości.

Ω **Ze słownika żydowskiego.** Mała stosunkowo ilość żydów zna gruntownie język swój ojczysty tj. hebrajski. Żydzi, jak wiadomo, w potocznej mowie posługują się żargonem tj. mieszaniną żydowszczyzny z językami narodów, pośród których żyją. Żydzi, którzy do ziem polskich napłynęli, mówią żargonem, który jest zlepkiem, złożonym w ⅕ częściach z poprzekręcanych słów niemieckich; ⅕ jest słów hebrajskich, reszta zaś to dziwolągi polsko-ruskie. Oto kilka próbek: „Kimże zares" (przyjdź zaraz); „Małcie hat di gance sztibe verzamietet" (Małka pozamiatała całą izbę); „auf dem pastwyskie pasen zych cwa łoszakies" (na pastwisku pasą się dwa łoszaki).

Szerokie masy żydowskie goszcząc przez przeszło 5 wieków na naszej ziemi, nie chciały, czy nie umiały sobie przyswoić języka narodu, wśród którego żyją. Ponieważ w kraju naszym bezustannie chrześcijanom odbija się o uszy szpetny żargon żydowski, nie od rzeczy będzie przyswoić sobie niektóre wyrazy hebrajskie, używane przez naszych żydów w życiu codziennem. Oto szereg wyrazów ze słownika żydowskiego:

acheln	jeść
Adonai	Bóg
Ashkenaz	Niemcy (państwo)
Ashkenazi	żydzi niemieccy
bal	pan
balmichone	żołnierz
baldovern	śledzić, dochodzić
bucher	chłopak
brismile	obrzezek
chalef	nóż
chammer	osioł
chasen	śpiewak
chochem	mędrzec
chaoruse	spółka złodziei
chillef	akcept (weksel)
chutzpe	bezczelność, zuchwalstwo
dalles	brak pieniędzy, bieda
dibbre	słowa, rozmowa
gannef	złodziej
ganfen	kraść
gesejres	skarga, troska
gedibber	opowiadanie, rozmowa
gewure	siła, moc
goj, l. mn. gojim	chrześcijanin, człowiek niższorzędny
Jahweh	Bóg
Jom Kippni	święto pojednania
kapures	zniszczony, skołatany
kutzen	bogacz
koszer	czysty
mazel	szczęście
massematen	handel (oszukańczy)
maces	chleb pszaśny
mechule	zbankrutowany
meilech (melech)	król, cesarz (także sól)
meszummed	chrzczony żyd
memme (mamme)	matka
mesumme (mus)	pieniądze
miess	brzydki, obrzydliwy
miszpoche	pokolenie, rodzina
Misrajim	Egipt
neblich	szkoda
pejsach	wielkanoc
plejte	upadek, bankructwo
punim	oblicze
purim	święto pomsty (Haman)
rebbach, rebbes	zarobek, zysk
rose	nieprzyjaciel (żydów) niedowiarek, zbój
szadchen	pośrednik w zawieraniu małżeństw
szakes (szeks)	obelżywe przezwisko chrześcijan
sziksel	dziewczyna (chrześcijańska)
szlamazel	nieszczęście
sumsen	nawracać (niewiernych)
sztus	nierozum
tauf (tof)	dobry
trefe (trejfe)	nieczysty.

s. s.

Ω **Jubileusz w rodzinie królewskiej.** Niezwykła uroczystość obchodzona będzie w roku bieżącym w Kopenhadze i Atenach. Mija właśnie lat 40 od chwili, kiedy w państwie północnem zasiadł na tronie Chrystyan IX, a w Helladzie na południu syn jego objął rządy. Wiosną w r. 1863 przybyła do Kopenhagi deputacya grecka z Konstantym Kanarisem na czele i ofiarowała tron grecki ówczesnemu księciu Wilhelmowi. Król Fryderyk VII przyjął deputacyę na zamku Christianborg i w dniu 6 czerwca 1863 r. 18-letni książę wstąpił na tron grecki jako Jerzy I. Został tedy królem na kilka miesięcy przed ojcem, który po śmierci Fryderyka VII objął rządy d. 15 listopada 1863 r. W rocznikach państwowych jest to niewątpliwie wypadek jedyny. Po cesarzu Franciszku Józefie Jerzy I i Chrystyan IX panują najdłużej śród monarchów europejskich.

Ω **Uniwersytet francusko-chiński.** W Chinach powstanie wkrótce założony staraniem rządu francuskiego uniwersytet. P. Ular poruszył kiedyś ten projekt w *Revue Blanche*, a obecnie urzeczywistnieniem planu zajęli się Paweł Doumer, gubernator generalny Indochin, Sembat, Dubief, Jerzy Clémenceau, Allard i inni republikanie. Według programu Ulara, wykładane będą w języku chińskim na uniwersytecie owym wszystkie nauki przyrodnicze, bez wyjątku. Nadto z uniwersytetem związana będzie naukowa szkoła rolnicza, pole doświadczalne, a małżonka projektodawcy nosi się z zamiarem urządzenia zakładu wychowawczego dla dzieci, w którym kobiety chińskie mogłyby uczyć się pielęgnować prawidłowo dzieci swoje. Izba francuska przeznaczyła na ten cel 50,000 fr.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 10 lutego Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·60, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·20 do 6·40, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 75·— do 90·—, biała 75·— do 120 —, szwedzka 85·— do 95·—, tymotka 34·— do 42·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·50 do 9·75.

Usposobienie odmiennie, w spirytusie tendencya słabsza.

Wiedeń 10 lutego. Cukier (spopojnie) 21·55 do —. —· Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·60 —· do—.

Wiedeń dnia 10 lutego Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·58 do 7·59, żyto na wiosnę 6·87 do 6·88, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·28 do 6·29, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 10 lutego. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·61 do 7·62, na październik 7·65 do 7·66, żyto na kwiecień 6·62 do 6·63, owies na kwiecień 6·07 do 6·08, kukurudza na maj 6·01 do 6·12, kukurudza na czerwiec 6·20 do 6·21, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie silne.
Stan powietrza: Łagodnie.

Dział ekonomiczny.

β **Sekretaryat** c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego donosi, iż z dniem 31 stycznia 1903 wynosił stan naszych 4% listów hipotecznych 25,236.600 koron, 4½% listów hipotecznych 98,532.600 koron, 5% premiowanych listów hipotecznych 6,220.800 koron, łącznie 129,990.000 k., zaś stan asygnacyj kasowych 2,789.600 k.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 10 lutego. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 698·50, węg. zakładu kred 748·50, Anglobanku 277·—, Unionbanku 551·50, Banku dla krajów koronnych 411·50, Bankvereinu 484·50, Bodencreditu 957 —, Gal. Banku hipot. 542·—, kolei państwowych 699·—, kolei południowej 56·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 455·—, kolei północnej 55·65, kolei czerniowieckiej 584·50, alpiny 398 —, Rima Muranya 491·75, praskiego towarz. żel. 1663 —, fabryk broni 342·—, tureckie tytoniowe 344 —, oblig. węg. indemnis. 99·50, renta majowa 100·95, austr. renta koronowa 101·40 węg. renta koronowa 99·60, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·40, 4-procent. listy banku krajowego 99·70, 4½-procent. listy banku krajow. 103·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 99·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 102·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 100·—. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·85, losy tureckie 120·—, marki 117·12, ruble 253·—.

Paryż 10 lutego. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·02. Mąka 31·05.

Frankfurt 10 lutego. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 221·25 Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·00. Laura 217·50.

Berlin 10 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. 198·25

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

A. M. matka trojga małych dzieci, która wskutek strasznego nieszczęścia pozostała bez wszelkiej pomocy, nie mogąc własną pracą dość zarobić na wyżywienie i opatrzenie swoich dzieci, prosi ludzi dobrego serca o łaskawą pomoc. Ofiary przyjmuje nasza Administracya.

Komisya lekcyjna Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy" poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż pośredniczy w udzielaniu zajęć biurowych. W sprawach lekcyjnych urzęduje na uniwersytecie od godziny 12—1 w południe. Co do zajęć biurowych udziela informacyi w lokalu Towarzystwa, Pasaż Mikolascha, II. p.

Dr. Władysław KRUSZYNSIK
powrócił z Lubienia
ordynuje od 2—4, ul. **Chorążczyzna 25.**

Okulista
Dr. LEON GRUDER
mieszka przy ul. Karola Ludwika l. 5.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).
Przyjechali do Lwowa dnia 9. lutego 1903. hr. Ozarowska z Juśkowic, Ch. Winkler z Tryjestu, M. Cieński z Kumaszowa, A. Wolkowicki z Lachowic, A. Glazor ze Schodnicy, S. Potworowski z Koropca, S. Stelmach z Mostów, B. Smieszko z Lubelli, S. Bogdanowicz z Doliniany, K. Witkowski z Czerniowiec, Z. Reinsperger z Skoryk, J. Pollak z Wiednia.

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów z papieru **S. W. Niemojowskiego, Lwów,** GMACH Hr. SKARBKA, (dawne sale sejmowe) poleca **Koperty, Papiery listowe, Tutki i Bibułki cygaretowe itp.** Do nabycia w sklepie przy **Placu Maryackim l. 8,** oraz w innych handlach papierowych we Lwowie na prowincyi. Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

41

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 113.

(Ciąg dalszy)

Przeczytaj ten list spokojnie i uważnie, a zobaczysz, że nie masz powodu być niespokojnym.

Fanny tej nocy nic nie słyszała w sąsiednim domu. Richard Maux był nieobecnym i dopiero dzisiaj w południe powrócił. Przed tygodniem było tak samo, a więc jest jeden dzień w tygodniu, że ma co innego do czynienia — odkrycie, które jest także ważne.

Gdy Fanny powróciła do domu z Twoim listem, przygotowałam figla, którego powodzenie zależyć będzie od sprytu małej. Ucięłam jej włosy a włożyłam na główkę perukę z długiemi lokami.

Mojem życzeniem było, żeby Fanny jakim bądź sposobem dostała się do mrs Holdfast, zrobiła z nią znajomość i tym sposobem doniosła mi wszystko o jej postępowaniu. Fanny nie tylko, że zrozumiała o co mi chodzi, lecz zaraz wzięła się do dzieła, oznajmiając mi, że nie będzie trudnem to zrobić i że poszłaby przez wodę i ogień, nietylko do mrs Holdfast.

Przed godziną wróciła Fanny do domu, a teraz śpi na górze u mrs Bailey.

Gdy Fanny Great Porter Square opuściła, udała się do domu wdowy po twoim ojcu. Czekała tam aż wyszła wysoka pani, w której sprytna mała Lydię Holdfast poznała. Przed domem czekał powóz. Fanny zbliżyła się i pociągnęła ją za suknię. Lydia jednak wyrwała jej niecierpliwie suknię z ręki, Fanny postępowała za nią.

— Żebym mogła panią prosić — zaczęła mała.

— Co jest? Czego chcesz mała? — zawołała mrs Holdfast.

— Chciałabym z panią mówić.

— To mów! Widzisz że się spieszę.

Woźnica stał, otworzywszy drzwiczki powozu, czekając na mrs Holdfast.

— Proszę pani, chciałabym z samą panią mówić.

— To nie idzie! — zawołała z gniewem, a do woźnicy.

— Uwolnij mnie od tej małej żebraczki.

Woźnica chciał spełnić jej rozkaz, lecz Fanny wywinęła mu się z rąk zręcznie i stanęła przed Lydią.

— Pani jest mrs Holdfast? — pytało dziecko, patrząc w jej twarz.

— Tak, jestem nią! brzmiała odpowiedź.

— Mrs Gracya Holdfast? — pytała mała pewnym głosem.

To maleństwo jest prawdziwie nieopłacalnem.

Jak tylko mrs Holdfast usłyszała imię „Gracya“ głośno i wyraźnie wymówione, wzięła małą za ramię i wciągnęła ją do domu. Nie uważając na służbę kręcącą się po sieniach, wtrąciła Fanny do pokoju, zamknęła drzwi i poczęła małą trząść.

Fanny nie krzyknęła, tylko usunęła się z jej rąk i powiedziała.

— O — pani mi perukę przekręciła!

Bóg wie, skąd ta mała ma tyle tych dowcipów.

Z temi słowy pobiegła do lustra i poczęła poprawiać perukę.

— Chodź tu zaraz! — zawołała Lydia.

Fanny usłuchała.

Mrs. Holdfast ujęła ją za rączki i poczęła się bacznie przypatrywać.

— Nie znam cię — rzekła.

— Siostra mi mówiła... — zaczęła Fanny.

— Kto jest twoja siostra?

Fanny jednak krzyknęła i padła niby zemdlona.

Mrs. Holdfast nie wiedziała, co z nią zrobić. Zadzwoniła na służącego i rozkazała podać wina, którem poczęła cucić zemdloną Fanny, ta zaś na pozór powoli przychodziła do siebie. Gdy Fanny oczy otworzyła, mrs. Holdfast przemówiła:

— A więc teraz mów, kto jest Twoja siostra i czego chcesz?

ROZDZIAŁ XXXIII

Becky opowiada co zaszło między Fanny a mrs. Holdfast.

Fanny użyła podstępu, by wymyśleć nową bajeczkę.

— Jeżeli pani pozwoli, moja siostra jest aktorką, a ja przyszłam, żeby mi pani pomogła.

— Ale skądże ty mnie znasz?

— Pani zawsze przychodziła do teatru, gdzie Nelly grała.

— Nelly jest pewnie twoją siostrą?

— Tak mylady — mieszkałyśmy w Oxford w pobliżu pani i Nelly zawsze o pani mi opowiadała: jaka pani ładna, jakich pani ma bogatych przyjaciół. Jak pani wyjechała, źle się nam powodziło, przyjechałyśmy do Londynu, Nelly mnie zostawiła i teraz nie wiem, co ze mną się stanie.

— Dlaczego cię siostra ze sobą nie wzięła?

— Powiedziała mi: „jeżeli ci będzie źle, pójdziesz podług tego adresu i spytasz o mrs. Holdfast. Powiesz jej, że ją znałam w Oxford, a ona ci dopomoże. Uczyni to z pewnością, bo ma dobre serce.“ Po obiedzie przyszedł jakiś pan i pytał się, czy gotowa, dał jej dużo pieniędzy, a ona ubrała kapelusz, klękła przedemną i zaczęła mnie całować. „Bądź zdrowa, Dot — mówiła — nie może być inaczej“ i dała mi szylinga. Gdym siedziała i płakała, przyszła gospodyni, wzięła mi szylinga, mówiąc, że Nelly jej winna, a ja do pani przyszłam.

O wrażeniu, jakie to opowiadanie na mrs. Holdfast zrobiło, nie mogę nic pewnego powiedzieć. Podziwiam tylko spryt tej małej, że na poczekaniu znalazła bajkę o siostrze Nelly w swej główce.

Zapewne opowiadania Fanny trochę mrs. Holdfast przestraszyło, w każdym razie dla małej chciała coś uczynić. Na razie dała jej pięć szylingów i kazała na drugi dzień wieczorem przyjść.

Nim Fanny ją opuściła, to musiała jej dać obietnicę, że nikomu nie będzie tego opowiadała, że Mrs. Holdfast gdzieindziej widziała, jak w Londynie.

(Ciąg dal. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 2 ct. od wyrazu.

Rośliny najtaniej wszystkie dostarcza Dwór Łapszyn, — Brzeżany. Popierajcie przemysł krajowy polski!

Świeże masło deserowe, codziennie dostarcza mleczarnia w Iskani, p. Dubiecko. 87

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz 8680
ul. Akademicka l. 3, poleca swój
skład zegarków
kieszonkowych — stołowych ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

W Pasażu Hausmana LWOWSKIE Foto-Plastikon (46 razy premiowane) od 8 do 14 lutego do widzenia Zajmująca i pouczająca podróż w Kochinchinie. Wstęp 10 centów. 8859

SCHÜTZ i CHAJES dom bankowy i kantor wymiany Lwów, plac Maryacki l. 7. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Prospekty do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

Robione 8820
Naturalne Palmy
które nie można odróżnić od żywych. Długoletnia trwałość bez pielęgnacyi.
Najpiękniejsza ozdoba pokoi i salonów.
Palma wachlarzowata o 16-tu liściach wraz z wazonem zł. 2 i wyżej, koszta przesyłki jak nautańsze. Cenniki gratis.
A. PRAUSCHL, WIEN I, Singerstrasse nr. 11.

Kto chce mieć
na zimę dobrą ciepłą Kołdrę, niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni kołder i materaców Józefa Schustera, Lwów Kopernika 5, Kołdry na wełnianej wacie po zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do 14 zł. 8582

Kanarki prawdziwe harceńskie, samce, o czysto metalicznym, długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaje po 6, 8, 10 i 12 zł. za sztukę. Wysyła za zaliczką z gwarancyą wartości, zdrowego dojścia na miejsce i informacyą do chowu. 5 dni próby, a w razie niezadowolenia wymiana. Także są dwa czerwone gile 2 i 3 operety na komando, jako człowiek śpiewające, po 25 zł., oraz jedna młoda 3-kolorowa papuga za 4 zł. i kilka różnych śpiewających kolibrów, parka przychowkowa z pożywieniem i gniazdkiem od 3 do 4 zł. Adres: L. Misiulek, poczta Zwierzyniec przy Krakowie, willa Aloizia.

Bracia Tercyarze św. Franciszka,
Lwów, Kleparowska 15.
szczególniej w porze zimowej, zajmują ubogich pracą przy wyrabianiu
mebli giętych
z surowego materyału (opiłowywanie, politurowanie, wyplatanie i składanie). Meble te są starannie i trwale zrobione, sprzedają się po przystępnych cenach. Wózek transportowy, albo ubogie dzieci z przytulisk zabierają na żądanie i odnoszą meble do zreperowania albo nowo zakupione.

„Dobrobyt“
Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.
Już wyszedł numer 3., rocznik II. i zawiera:
Nadzór nad Kasami oszczędności, przez dyr. A. Ossolińskiego. — Franciszek Slęk. — Sprawozdanie z podróży dla obznajomienia się z manipulacyą w większych Kasach oszczędności Austryi i Niemiec, odbytej w m. wrześniu r. 1902 przez Zygmunta Szulakiewicza. — Reforma waluty (c. d.). — Obniżenie stopy procentowej od wkładek i asygnat kasowych w instytucyach finansowych wiedeńskich. — Przegląd finansowy (erbe). — Opodatkowanie kwot z funduszów rezerwowych Kas oszczędności na cele publiczne ofiarowanych. — Rys historyi ekonomicznej Galicyi w końcu XVIII stulecia, przez N. Sokolnickiego (c. d.). Notatki. — **Losowania.**
Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.
Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7. 84

Piękność jest młodością.
Leichner'a Puder tłusty,
Leichner'a pudry Aspasia i gronostajowy
są przez damy z najwyższego towarzystwa i przez pierwszorzędne artystki uważane jako najznakomitsze pudry na twarz i z przyjemnością są używane; nadają one cerze różowego, wiśniowo-pięknego, kwitnącego wyglądu — a nic nie widać, że się jest upudrowaną. Do nabycia tylko w zamkniętych puszkach w fabryce, Berlin, Schützenstrasse 31 i we wszystkich perfumeryach.
L. LEICHNER, Berlin, dostawca król. teatru,
wiceprezydent jury na światowej wystawie paryskiej 1900. 8666

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD 3099
(THE PURGATIF DE CHAMBARD)

Marka ochronna
w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem oczyszczającym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani diety, ani zmiany zwykłego trybu życia.
Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego.

Najnowsze ramy secessyjne
poleca **STANISŁAW GABRIEL**
Skład papieru i przyborów kancelaryjnych,
Lwów, ul. Karola Ludwika 1.
8854 Obrazy do oprawy przyjmuje się.

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH**
w PARYŻU — 31, Ulica Sekwany.
W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO
w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIORSKIEGO.

Kawiarnia Amerykańska
8669 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

PIĘKNY BIUST! 8815
to najwspanialszy wdzięk kobiety, którym natura nie zawsze zbyt szczodrze obdarza. Elegantki zapewne z wielkiem zadowoleniem przyjmą do wiadomości, że jest środek zupełnie niewinny aby zmusić naturę do rozwinięcia swych darów. Środkiem tym znanym zresztą damom światowym — jest **prawdziwy wschodni Balsam Venery,** uznany przez znakomitości lekarskie, a mający tą właściwość, że przyczynia się do rozwoju i wzmocnienia biustu a zarazem powoduje zmniejszenie kości plecowych. Działalność jego polega na tem, że ułatwia przeistoczenie pożywienia w plastyczną substancyę i lokuje ją w piersiach. Ponadto balsam ten prawdziwy orientalny Venuo-Balsam odświeża płeć, upiększa rysy twarzy, odmładza całą istotę — wszelakie usposobienia łatwo go znoszą — i to zarówno dla dziewic rozwijających się jak dla kobiet w kwiecie wieku; a nawet znakomite oddaje usługi chudym mężczyznom. W każdym razie nie może być szkodliwym. Cena wielkiej flaszki 5 koron, 3 flaszki 12 koron, 6 flaszek 20 koron. Wysyłka odbywa się dyskretnie, za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za pobraniem. Adres: **Medizinal-Droguerie Petrovics Miklós, Budapest, IV. Beosi-utcza 2.**

Majątek ziemski „Krasna-Ilski“ na Bukowinie
powiat Storożyniec
obszaru około 1700 morgów roli ornej, łąk i pastwisk, oraz z wielką w ruchu się znajdującą gospodarczą gorzelnią (1600 hektol. kontyngentu) z ustawowem kontyngentem, z ewentualnym dodatkiem drzewa opałowego **jest do wydzierżawienia** od jesieni tego roku. 8838
Bliższa wiadomość u zarządcy dóbr Wiktora barona Styrcea, Czerniowce, ul. Szpitalna l. 5.

Oddział towarowy.
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
we Lwowie
dostarcza wyborowy
WĘGIEL KAMIENNY
z pierwszorzędnych krajowych i górnośląskich kopalń
franco do każdej stacyi kolejowej
i przyjmuje zlecenia w biurze swem
we Lwowie ul. Jagiellońska 3, I. p.
a na węgiel krajowy także przez swych zastępców pp
A. KACZOROWSKIEGO w Rzeszowie,
WILHELMA ARNOLDA w Stanisławowie,
DAWIDA TANNENBAUMA w Przeworsku,
SAULA ROLLERA w Złoczowie.

WINO-CUKIERKI-KAPSUŁKI
Dra VIVIEN

na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA (FIGADOL)
PARYŻ, ulica Lafayette, 126
Preparaty lecznicze VIVIEN zostaną ują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze trany stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu Kaszlu, Reumatyzmu, etc.
Nie sprawują ani mdłości, ani odbijania.
WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci i głuche nawet je zażywają.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego, — w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. 3098

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zepsuciem krwi (nabrzmienia, strum, wole, artyzm, etc.)
DAWKA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.
We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp. i Wiewiórskiego. — W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 3100

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED
prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA

jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Pocztą franco 2 słoiczki 3 koron 50 gr.
Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku. 8545

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe deposits)
Za opłatą 35 do 85 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

L. 1392|902.
pr. We Lwowie 28 stycznia 1903.

Ogłoszenie konkursu

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady adjunktów m. urzędu budowniczego w IX. randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych, bądź w politechnikach austryackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej — należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej **do 28 lutego 1903.**

8852 ***Małachowski.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Półki.